Nr. 28. Lwów — Sobota dnia 4 Lutego. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k 25 h
w Niemczech 3 „ — „
w innych Państwach 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy we Lwowie 8 h
na prowincyi 10 h.
Numer z poprzedniego dnia po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zebrań i balów prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę zagraniczną przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Dąbrowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 6 h
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k
Ogłoszenia na całe numery na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 7 | św. Weroniki P. | Tymoteusza A.
Jutro | św. Agaty P. | Klemensa

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 32
Zachód „ „ 4 m. 57

Długość dnia godzin 9 min. 25
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Ustąpienie ks. Światopełka-Mirskiego.

Stało się to, na co już dawno się zanosiło, ale mogło nastąpić dopiero teraz, po spróbowaniu, ażali szabla dość jeszcze ostra do gruchotania głów zbuntowanych, a knut dość mocny do trzymania niewolników w karbach posłuszeństwa. Po stłumieniu rozruchów, zaczętych z pustemi rękami, po osadzeniu w kazamatach cytadeli członków „komitetu liberalnego", którzy na bój z czynownictwem wyszli tylko z dźwięcznymi frazesami, okręt reakcyi rozpiął wszystkie swe żagle. Stan wzmocnionej ochrony, dyktatura policyjno-kozacka, doraźne sądy wojenne — oto odpowiedź czynownictwa na ruch konstytucyjny, odpowiedź, do której prawo dało zwycięztwo nad tłumem. Już nie potrzeba go łudzić mglistemi zapowiedziami reform: słabym się okazał, może zatem być zginany w barani róg. Takie mamidło, jakiem niezawodnie mimowoli stał się ks. Światopełk-Mirski, już było zbyteczne, więc je zdmuchnięto.

Nie był on takim człowiekiem, któryby mógł wyprowadzić Rosyę z zamętu na jasne a szerokie przestworza. Uczciwy i szlachetny, bardzo ludzki i uprzejmy, — to prawda, ale nie mąż stanu, nie polityk, z którego nazwiskiem byłaby związana jakakolwiek państwowa, czy społeczna idea. Arystokrata i jenerał — nic więcej. Nie on siebie wyniósł, chwila go wysunęła. A chwila była taka: w Mandżuryi — klęski, wewnątrz Rosyi — niema, a jednak bardzo wymowna niewiara już nietylko w zdolności, ale w uczciwość rządu, na bruku stolicy — krew rozszarpanego przez bombę Plehwego. Jak nikt nie pożałował tej ofiary systemu nieprawości, tak nikt już nie nazywał rządu ani carskim, ani nawet czynowniczym, jeno złodziejskim i szalbierczym. To stwierdzili: były profesor uniwersytetu tomskiego Reussner w Berlinie, były finansowy agent rosyjski Rabinowicz w Paryżu, a ks. Trubeckoj w Moskwie. Trzeba więc było człowieka uczciwego, któryby jakąś nić nawiązał między rządem a społeczeństwem — i oto wyszukano Mirskiego.

Stosownie do tego, pierwszem jego słowem było i jedynem hasłem zostało: „Wzajemne zaufanie rządu i narodu!" Ale on zapewne nawet nie przeczuwał, jakie siły rozpęta to hasło, jaką wytworzy wichurę pragnień, bo rzecz prosta, że się nie daje takiego wstępu do reform nieobmyślonych jeszcze, do kierunku, którego sam on nie miał czasu zbadać i wytknąć sobie samemu. Mówił więc tylko, że chce tak rządzić, aby mu ufano, a naród zrozumiał, że wolno mu wypowiedzieć wszystko, co ma na sercu. I zaczęło się takie natarczywe wyrażanie życzeń, że wnet powstała polityczna wieża Babel, a Pobiedonoscew mógł zawołać, że „Mirski otworzył u stóp Rosyi otchłań".

Corychlej zaczęto ją ogradzać baryerą mglistych przyrzeczeń, ukazem o konieczności reform, skąpemi wiadomościami o naradach komitetu ministrów nad możliwemi przeróbkami i jednocześnie tłumić swobodę wyrażania życzeń. Osobistość Mirskiego zaczęła mgłą się przesłaniać, poczęto mówić coraz częściej o jego ustąpieniu. Już on ciężył czynownictwu, lecz ono cierpiało go jeszcze, bo się bało wybuchu społecznego gniewu. Ale wybuch sam przyszedł, a może go wywołali śmielsi w czynownictwie — przyszedł i był we krwi utopiony. Potem Mirski już był niepotrzebny — precz z tym parawanem! — i oto ustąpił „z powodu złego stanu zdrowia", jak głosi urzędowe oznajmienie.

Okręt reakcyi płynie pod pełnymi żaglami, mając na kapitańskim mostku Trepowa, dyktatora z policmajstra. Czy to już koniec ruchu konstytucyjnego, a ta komedya z deputacyą 32-ech robotników u cara to pieczęć na tym ruchu? Niedawny ambasador Stanów Zjednoczonych w Petersburgu p. White rzekł: „Stan Rosyi jest taki, że anarchii nie zażegna nawet geniusz. Huragan się zerwie."

To być może, bo głośnem się stało, czego chce naród; bo zwątlały obroże. A oto w Mandżuryi przybyła caratowi nowa klęska, rozbicie armii Grippenberga, prawdopodobny odwrót Kuropatkina do Mukdenu. Wprawdzie w Rosyi głoszą, że to było zwycięztwo, ale prawda niedługo da się zataić.

Memoryał 23-ch.

Pewne grono obywateli Królestwa Polskiego ułożyło i przesłało księciu Światopełk Mirskiemu w jesieni zeszłego roku memoryał w sprawie reform, jakie należałoby co najrychlej przedsięwziąć w Królestwie Polskiem. Memoryał ten podpisało 23 najwybitniejszych i najzasłużeńszych obywateli Królestwa Polskiego. Memoryał jest bardzo rozumny, poważny, oparty na gruntownej znajomości stosunków i potrzeb naszego narodu, a zarazem granic, do których mogą iść ustępstwa rządu, — słowem jest to akt wysoko polityczny i bardzo rozważnie opracowany. Tymczasem w niektórych radykalnych naszych pismach rzucono się na ów memoryał z wściekłością młodych umysłów, mniemających, iż najwyższym rozumem stanu jest właśnie domagać się rzeczy niemożliwych, i sądzących, że w polityce, która jest nauką kompromisów, stawiać właśnie trzeba wszystko na ostrzu miecza.

Owóż, nie wdając się w polemikę z temi pismami, zaznaczymy tu tylko, iż pod memoryałem są podpisy ludzi takich jak sędziwy dr. Ignacy Baranowski, którego całe życie, czy na katedrze uniwersyteckiej, czy przy łóżku chorego, czy w zakładzie miłosierdzia, natchnione było wyłącznie gorącą chęcią służenia swoim, jak ks. Włodzimierz Czetwertyński, który rok 1868 okupił Sybirem, jak Adam Krasiński, ordynat opinogórski, wnuk wielkiego poety, jeden z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych postaci między młodem ziemiaństwem w Królestwie, jak Adolf Suligowski i Mścisław Godlewski, jak Włodzimierz Spasowicz, który z chwilą, gdy mu sił nie starczyło do pracy zawodowej, porzucił stolicę północną i osiadł w Warszawie, by po trudach wypocząć wśród swoich, jak Ludwik Straszewicz, najświetniejsze dziś pióro dziennikarskie w całym zaborze rosyjskim, jak Józef Ostrowski, prawdziwy typ przekazanej tradycyą rodzinną politycznej rozwagi i prawości.

Memoryał ten ułożono w październiku. Od tego czasu sytuacya w Rosyi mocno się zmieniła, jednakże wspomniany memoryał ma tak wielką wartość historyczną, że go poznać w całości należy. Podajemy więc go tutaj w dokładnem tłómaczeniu z rosyjskiego, nadmieniając mimochodem, iż radykaliści warszawscy potłukli szyby w redakcyi *Kuryera Polskiego* za to właśnie, iż jego naczelny redaktor podpisał ów memoryał. Akt ten znamienny opiewa:

Jaśnie Oświecony Książę.

Kiedy wolą i zaufaniem Monarchy powołany do steru ministerstwa spraw wewnętrznych, odwołałeś się Mości Książę, z zaufaniem do współudziału społeczeństwa, w odpowiedzi na to wezwanie posypały się od instytucyj i grup społecznych ze wszystkich stron oświadczenia, wyrażające gotowość, wśród ciężkich chwil, które przebywa Rosya, natężenia i skupienia wszystkich sił społecznych, celem wzmocnienia wewnętrznej jej potęgi.

Do chóru głosów witających Twoją nominacyę, jako zwiastowanie i rękojmię społecznego postępu, pozwól dołączyć i nasz głos, głos polski, idący od ludzi umiarkowanych i zachowawczych. Stojąc na gruncie wierności dla tronu, przywiązania do Monarchy i jedności państwowej, i mając zawsze na oku nietylko dobro i szczęście własnego społeczeństwa, ale i interes państwa, poczytujemy sobie za obowiązek zwrócić Twoją uwagę, J. O. Książę, na pewne strony życia publicznego w naszym kraju, przynoszące wedle naszego głębokiego przekonania szkodę państwu zawsze, a tembardziej w chwilach, kiedy chodzić musi o wytworzenie wobec zewnętrznego niebezpieczeństwa solidarności wszystkich dzielnic państwa.

Z tego stanowiska pozwalamy sobie prosić Cię, J. O. Książę, abyś raczył wejrzeć i w nasze stosunki, i mamy niepłonną nadzieję, że zbadawszy je, przyjdziesz do przekonania, że są anormalne i wymagają zmiany.

W znacznym stopniu naprawa taka nastąpić może przez wprowadzenie w życie zasad równouprawnienia i tolerancyi wyznaniowej: dwóch haseł, które padły z ust Twoich i rozbrzmiały radosnem echem po całym obszarze naszego kraju.

„Równouprawnienie", to znaczy usunięcie praw wyjątkowych, krępujących i upośledzających nas, to znaczy wprowadzenie do Królestwa tych instytucyj, które posiadają wewnętrzne gubernie Cesarstwa, a których Królestwo nie posiada. W pierwszym więc rzędzie instytucyj samorządowych miejskich i ziemskich, które przyczynić się mogą do pomyślności kraju, do podniesienia jego dobrobytu i oświaty, dadzą ujście energii społecznej, dadzą zajęcie umysłom i rękom, będą szkołą wspólnej pracy społeczeństwa z państwem, z obustronną ich korzyścią. Znając bliżej stosunki krajowe, śmiemy zapewnić WKSMość, że projektowane obecnie instytucye administracyjne ziemskie podług gubernij białoruskich i małoruskich, nie zastąpiłyby samorządowych, byłyby tylko półśrodkiem, bo przy powoływaniu radnych z nominacyi rządowej, a nie z wyboru współobywateli, nie dałoby się zapewnić bezinteresownego a cennego współudziału całej inteligencyi ziemskiej i miejskiej na prowincyi, nie mówiąc już o tem, że takie odstąpienie od zasady ogólnej przeczyłoby samej zasadzie równouprawnienia.

„Równouprawnienie", to znaczy wprowadzenie sądów przysięgłych, rad obrończych, sędziów pokoju z wyboru i innych instytucyj i urządzeń, istniejących w innych dzielnicach państwa, a których wprowadzenia Królestwo od lat wielu oczekuje naprożno.

„Równouprawnienie", to znaczy usunięcie niezmiernie upokarzającego i drażniącego prawa, a raczej szeregu administracyjnych tajnych rozporządzeń, na mocy których nietylko od wyższych, ale i średnich, a nawet w niektórych dykasteryach od wszystkich niższych posad w Królestwie, tj. w kraju swym rodzinnym, usunięci zostali Polacy. Nie kwalifikacye, nie uzdolnienie, nie nabyte prawa służbowe, nawet nie prawomyślność, ale tylko pochodzenie i religia stanowią o przyjęciu i awansie w służbie państwowej. W takiem postawieniu kwestyi tkwi źródło wielkiego rozgoryczenia.

„Tolerancya wyznaniowa", to znaczy unormowanie położenia rzymsko-katolickiego Kościoła w kraju. To znaczy między innemi, usunięcie ograniczeń krępujących i poniżających nasze duchowieństwo, pozostające pod nadzorem policyi, a szykanami administracyjnemi drażnione. Wstrzymanie np. od lat dwóch zatwierdzania xięży na stanowiskach grozi w najbliższym czasie zabraknięciem w wielu parafiach kapłanów, a więc niemożliwością zaspokojenia potrzeb duchowych ludności.

Ale samo „równouprawnienie" i „tolerancya wyznaniowa" nie wyczerpuje wszystkich zadań, nie rozwiązuje wszystkich kwestyj w dzielnicy, która jest etnograficznie jednolitą, w kraju polskim, ma ona bowiem swoje specyalne potrzeby, wynikające z odrębności narodowej, językowej i kulturalnej. Najważniejszą i najboleśniejszą w Królestwie polskiem jest kwestya językowa. Najważniejszą i najboleśniejszą dlatego, że naród nasz, niezmiernie silnie przywiązany do swej narodowości i języka, każde upośledzenie na tem polu, każdy zamach na ten język wyrobiony w ciągu stuleci, doprowadzony przez pisarzy i poetów naszych do doskonałości, uważa jako zamach na swoje przyrodzone prawa i najświętsze swoje dobro.

Z zamachami temi spotyka się on przedewszystkiem w zakresie życia społecznego i szkoły.

Jeszcze kilka lat temu głoszoną i stosowaną była zasada, że język rosyjski w Królestwie jest językiem państwowym, że sfera jego kompetencyi zamyka się w granicach instytucyj i funkcyj państwowych, oraz tych instytucyj, które system państwowy za wyłącznie państwowe uznał: do sądów i szkół średnich i wyższych. Ale w ostatnich latach aspiracye biurokracyi poszły dalej. Język państwowy zaczął wkraczać w sferę instytucyj społecznych, nie rządowych, do stowarzyszeń, towarzystw akcyjnych, czysto prywatnych i nawet do instytucyj dobroczynnych itd. Gorliwcy starają się nawet, aby w instytucyach samorządu miejskiego i ziemskiego nietylko w zarządach i biurach, ale nawet i z zebrań ogólnych ziemskich i miejskich język polski został zupełnie wykluczony, żeby użycie jego w dyskusyach zostało zabronione.

Nie możemy ukryć przed Tobą, JO. Książę, że zakaz taki byłby źródłem nowego i głębokiego rozgoryczenia. Byłby przyjęty powszechnie jako nowy krok na drodze dążenia do rusyfikacyi, jako ograniczenie naturalnych naszych praw używania języka krajowego w życiu społecznem. Natrafiłby przytem na trudności praktyczne. W Królestwie bardzo niewielu włada językiem rosyjskim równie dobrze jak swoim własnym, a przecież możność swobodnej obrony swych poglądów i dyskutowania w swoim rodzinnym języku jest to warunek konieczny dla sumiennego spełniania obowiązków swych przez radnego i dla korzystania przezeń w całej pełni z przysługujących mu praw.

Wyborcy byliby zmuszeni wybierać ludzi nie najlepiej znających stosunki, nie najgorliwszych w pracy publicznej i najbardziej do niej uzdolnionych, ale przedewszystkiem najlepiej mówiących po rosyjsku. W ten sposób cały szereg ludzi, często może najbardziej użytecznych, byłby albo zupełnie od pracy w radach miejskich i powiatowych odsunięty, albo przynajmniej w zebraniach na milczenie i bezczynność skazany. Dokrynie językowej podporządkowywanoby interes społeczny i państwowy, stworzonoby jeszcze jedną fikcyę: fikcyę samorządu i prawidłowego przedstawicielstwa ludności.

O sprawach wychowania publicznego w Królestwie, o braku wszelkiej łączności między rodziną i szkołą, o podporządkowaniu zadań pedagogicznych celom politycznym i rusyfikacyjnym, i o tem, że dzięki tym właśnie swym cechom szkoła rosyjska w Królestwie stała się szkołą nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie, że wychowuje i stwarza pokolenia zdenerwowane i rozjątrzone, o tem nie będziemy się rozwodzić. Wyrok na tę szkołę wydany został przez wysokich urzędników państwowych, nie mogących być posądzonemi o stronniczość względem nas: przez jenerał-gubernatorów warszawskich. Nietylko ks. Imeretyński, ale nawet surowy feldmarszałek Hurko miał o niej wyobrażenie jak najgorsze. — Oto, co pisze w najpoddańszym raporcie o stanie Królestwa za rok 1890: „W szkole rządowej z dzieckiem polskiem obchodzą się nietylko bez miłości, ale wprost wrogo. Jako winę poczytują mu jego pochodzenie polskie, obrażają jego uczucia narodowe, z lekceważeniem traktują jego religię. Rozumie się, że traktowanie dziecka bez serca doprowadza do wprost przeciwnych rezultatów od tych, jakich rząd oczekiwał z działalności tych szkół. Szkoła nie rozwija w dziecku miłości do Rosyi — przeciwnie zmusza je od lat młodzieńczych nienawidzić wszystko, co rosyjskie, a co w najlepszej chwili życia dało mu tyle niezasłużonych upokorzeń i gorzkich łez".

Pomimo tych silnych i autorytetowych słów, pomimo, że doświadczenie przekonało, że system apuchtinowski, z którym bezustannie walczył i JW. Hurko, wydał jak najszkodliwsze rezultaty, przetrwał on, po krótkich wahaniach aż po dziś dzień. Zwarty szereg działaczy pedagogicznych warsz. Okręgu Naukowego broni wytrwale i nieubłaganie każdej piędzi wątpliwych swoich zdobyczy, wierząc w dziwnem zaślepieniu i dotąd, że rusyfikacya i represya szkolna jest najlepszym środkiem dla przywiązania młodzieży polskiej do Rosyi, dla polubienia języka i literatury rosyjskiej, dla zbliżenia do narodu rosyjskiego. Wszystko się robi w przeciwieństwie do wskazówek, zawartych w ukazie cesarza Aleksandra II z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r.:

„Nie pozwalając ani sobie, ani komukolwiek przekształcać rozsadników wiedzy na narzędzia do osiągnięcia celów politycznych, — władze szkolne winne mieć na celu bezinteresownie służyć oświacie, ciągle ulepszając system wychowania społecznego w Królestwie Polskiem, podnosząc w niem poziom nauczania".

Podniosłe te słowa poszły w zapomnienie i poniewierkę. W uniwersytecie stosunki między zwierzchnością i studentami są opłakane. Do ich polepszenia nie przyczynia się zaiste, stawianie na czele uniwersytetu ludzi najbardziej niepopularnych. Powoli i konsekwentnie usunięto prawie wszystkich profesorów Polaków i zamknięto przystęp nawet dla docentów. Uczeni polscy, nawet najbardziej wykwalifikowani, z dyplomami rosyjskiemi, nie mogą wobec tego znaleźć pola dla pracy naukowej, zwłaszcza, że w Królestwie nie istnieje żadna naukowa instytucya polska i brak wszelkich warunków dla takiej naukowej pracy.

O nastroju kolegium profesorskiego w uniwersytecie warszawskim można sądzić choćby np. z tego, że proponowany w roku zeszłym przez ministerstwo oświaty lektorat języka polskiego został przez to kolegium odrzucony, pomimo, że uniwersytecka znajomość nauki języka polskiego jest dla przyszłych nauczycieli tego języka w szkołach średnich niezbędną.

Język ten zresztą w gimnazyach i progimnazyach warszawskiego okręgu naukowego jest zepchnięty na plan ostatni. Przez upór i jakby na urągowisko wszystkim zasadom pedagogii, nauka języka polskiego w czterech klasach niższych, dzieciom polskim, nie znającym języka rosyjskiego, wykłada się dotąd po rosyjsku. Język polski jako przedmiot jest w kraju polskim nie obowiązujący i nie wpływa na promowanie uczniów. Nauczyciele języka polskiego są płatni najgorzej. W stosunku do szkół prywatnych wznawiają się w ostatnich czasach najgorsze tradycye i zarządzenia, jakby obliczone na to, aby najspokojniejszych nawet ludzi wytrącić z równowagi i przeciwko państwu rozjątrzać. Jako jeden z przykładów przytaczamy, że niedawno około 40 Polaków nauczycieli geografii i historyi powszechnej w szkołach prywatnych otrzymało zawiadomienie, że na r. b. zatwierdzeni zostali tylko czasowo, i że w ciągu roku mogą być usunięci. Niektórzy z tych, nad którymi zawisła ta groźba, wykładają od lat kilkunastu. Nawet kurator Apuchtin uważał był za niemożliwe stosowanie tego ostracyzmu do szkół prywatnych i dopiero teraz, po latach trzydziestu, uznano za możliwe nauczycieli Polaków, usuniętych zupełnie ze szkół rządowych, pozbawić i tego zarobku.

Rozpoczęto znowu od pewnego czasu prześladowanie pensyi żeńskich. Zmusza się je wbrew prawu i nawet wbrew wyraźniejszym instrukcyom ministerstwa oświaty, do przyjmowania i opłacania narzuconych przez okręg naukowy zarządców rosyjskiego pochodzenia. Jeżeli nie chcą się poddać temu bezprawiu, robi się im szykany, nie zatwierdza nauczycieli, zamyka się istniejące prawnie już od lat dłuższych klasy równoległe. Wrażenie tych aktów represyi i samowoli władz szkolnych na rodziców, a więc i na całe społeczeństwo jest fatalne.

Rusyfikacya szkoły ludowej, spostponowanie w niej ojczystego języka ludu, odsunięcie od szkoły xiędza, albo poddanie nauki słowa Bożego dozorowi organów policyjnych, sprawiło, że lud ten nawet nie z powodów politycznych, ale dlatego, że szkoła taka nie odpowiada jego potrzebom, stroni od niej. Wielka sprawa oświaty ludowej została sparaliżowaną i cofniętą, jak o tem świadczą cyfry dotyczące analfabetów.

Fakty, które przytoczyliśmy wyżej, nie wyczerpują wszystkich stron życia politycznego w Królestwie i nie mogą być dokładnym jego wyrazem. Nie sięgając do głębi, przytoczyliśmy tylko fakty najbardziej aktualne, najbardziej palące, kwestye najpilniej domagające się rozwiązania.

Sądzimy wszakże, że i te wystarczą, by przekonać Cię, JO. Książę, w jak ciężkich warunkach żyjemy, z jakiemi strasznemi trudnościami wypada nam, ludziom umiarkowanym i zachowawczym, pracować nad utrzymaniem w równowadze umysłów, nad wyrabianiem przyjaźniejszych uczuć dla społeczeństwa rosyjskiego, nad uregulowaniem stosunku do państwa. I dzieje się to w chwili, kiedy tysiące synów i braci naszych kładą głowy swoje na polach Mandżuryi.

Mości Książę, trudność położenia w Królestwie zaostrza się obecnie jeszcze i przez to, że jest ona wypadkową dwóch wzajemnie krzyżujących się i wzajem podniecających się sił: siły biurokracyi miejscowej, przekonanej święcie, że polityka rosyjska powinna być tylko mechaniczną reakcyą na jawne i tłumione objawy niezadowolenia, wierzącej tylko w skuteczność represyi i w tej represyi widzącej najsilniejszą podstawę swej egzystencyi i karyery, i naszych żywiołów skrajnych, które propagują ideę, że wobec trwającej i nawet wzmagającej się represyi, należy zachowywać się wrogo nie tylko wobec rządu, ale nawet wobec państwa i nie dopuszczać do żadnego zbliżenia się ze społeczeństwem rosyjskiem.

Każdej z tych dwóch stron zdaje się, że ma racyę nietylko polityczną i prawną, ale i moralną, każda myśli, że jej postępowanie jest postępowaniem przeciwnem usprawiedliwione.

Tymczasem w naszem przekonaniu obie strony mylą się przez to, że przy ocenie stosunków rosyjsko-polskich nie biorą w rachubę ich historycznego rozwoju, nie szukają przyczynowego związku wszystkich zdarzeń i objawów, przez to, że nie umieją wznieść się ponad poziom chwili bieżącej i zrozumieć, że ciągłe i wzajemne drażnienie społeczeństwa przez rząd i rządu przez żywioły niepokoju, stwarza położenie bez wyjścia.

W naszem przekonaniu i z naszej polskiej strony, stan taki uważamy za wielką dla narodu klęskę. Ale sądzimy, że i prawdziwy patryotyzm rosyjski, że prawdziwy rozum stanu nie może nie uznać za pożądany chronicznego stanu rozjątrzenia w wielkiej kresowej dzielnicy państwa, wśród 10-milionowego narodu, historycznie wyrobionego i kulturalnego, że rozumie, iż polityka wielkiego państwa, musi nie być polityką odruchów.

Śmiemy zapewnić W. Ks. Mość że dla polityki, którаby sobie postawiła za cel ostateczny uspokojenie kraju, jest obecnie grunt podatny i wdzięczny. Społeczeństwo polskie, zmęczone stuletnią walką z przeciwnościami losu, pragnie spokoju, bez którego żadna kulturalna praca nie jest możliwą; rozumie korzyści, płynące ze wspólności państwowej z Rosyą, nie żywi uczuć nienawiści do rosyjskiego narodu. Z każdym dniem zwiększa się u nas zastęp ludzi, którzy szukają rozwiązania kwestyi polsko rosyjskiej nie na drodze separatystycznego wyodrębnienia, ale na drodze równouprawnienia, z uwzględnieniem kulturalnych i narodowych naszych właściwości

Tak postawionego celu nie chce, nie może dojrzeć biurokracya miejscowa z nielicznymi dodatnimi wyjątkami egoistycznie zainteresowana w utrzymaniu stosunków wyjątkowych i wyjątkowych swoich przywilejów, ale śmiemy sądzić, jest on wskazany ze stanowiska wyższych państwowych interesów i wielkich historycznych zadań Rosyi. Cel ten da się bez trudu osiągnąć: 1) przez odstąpienie od takich prawnych i administracyjnych środków, które, wedle określenia JO. Księcia, nie przynosząc istotnego pożytku państwu, wyrządzają olbrzymie szkody tym, do których są stosowane; 2) przez otworzenie szerokich wrót dla pracy społecznej w instytucyach samorządu; 3) przez wcielenie w życie zasady: równe obowiązki, równe prawa.

Wcielenie w życie zasady: równe obowiązki, równe prawa, usunięcie ustaw wyjątkowych, sprawiedliwość w postępowaniu, życzliwość w stosunku ze społeczeństwem, dałoby ludziom umiarkowanym i zachowawczym, wierzącym w lepszą przyszłość dla narodu tylko przez spokojną i legalną pracę — moc i siłę. Nie prerogatywy jednostek, choćby najbardziej zasłużone, ale polepszenie położenia całego kraju, otoczenie opieką narodowości, języka i wiary naszych przodków mogą ludziom umiarkowanym i rozsądnym dać moc i siłę, mogą natchnąć ogół wiarą w słuszność i skuteczność obranej przez nas drogi.

Mości Książę! Zmiana warunków naszego życia w wysokim stopniu spoczywa w Pańskich rękach, w rękach wykonawcy woli wspaniałomyślnego Monarchy. Mamy nadzieję, że przekonawszy się o słuszności naszych przedstawień, Książę odniesiesz się do nich życzliwie i tym sposobem utorujesz drogę dla lepszej przyszłość naszej ojczyzny, dla dobra i sławy wielkiego rosyjskiego państwa, z którem kraj nasz jest związany nierozerwalnymi węzłami.

Podpisali:

I. Baranowski, ks. W. Światopełk-Czetwertyński, X. Chełmicki, E. Dobiecki, A. Donimirski, M. Godlewski, L. Grendyszyński, K. Komierowski, hr. A. Krasiński, ks. Z. Lubomirski, hr St. Łubieński, J. Ostrowski, E. Piltz, hr. J. Potocki, hr. H. Potocki, ks. M. Radziwiłł, W. Spasowicz, L. Straszewicz, A. Suligowski, hr. J. Tarnowski, B. Werner, hr. Z. Wielopolski, St. Wydżga.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożenia zapomogowe odesłano do komisyi budżetowej, poczem przystąpiono do dyskusyi nad szeregiem wniosków na temat nietykalności poselskiej. Między innemi uchwalono wydać posła Danielaka za obrazę honoru, posła Fijaka za dwukrotną obrazę honoru i za przekroczenie bezpieczeństwa publicznego. Następnie p. Slama przedłożył 4 referaty o wydanie p. Breitera za obrazę honoru i za współwinę w oszustwie. P. Breiter oświadczył, że zwlekano z załatwieniem tej sprawy wbrew jego domaganiom się, a na życzenie Koła polskiego i p. Eugeniusza Abrahamowicza. Poseł Jabłoński stwierdził, że nikt z Koła polskiego nie zajmował się tą sprawą, a referent p. Slama (młodoczech) oświadczył, że zarzut co do p. Eugen. Abrahamowicza jest niesprawiedliwy, a sprawa ta nie przyszła pod obrady jedynie z powodu obstrukcyi w Izbie. Następnie wszystkie wnioski co do wydania p. Breitera uchwalono. Dalej odmówiono wydania p. Daszyńskiego z powodu gwałtu publicznego, natomiast wydano pos. Bombę z tego samego powodu.

Izba przeszła do pierwszego czytania kontyngentu rekrutów. Prezydent odczytał mówców zapisanych do głosu, poczem obrady przerwano.

Posiedzenie następne w poniedziałek o godzinie 2 popołudniu.

Wiedeń. Izba posłów przyjęła w dyskusyi szczegółowej §§ 1—5 ustawy zapomogowej bez zmiany i rozpoczęła obrady nad § 6. Podczas dyskusyi nad § 3 przemawiał między innymi poseł Straucher i żądał osobnych zapomóg dla Bukowiny, gdzie panuje tyfus głodowy; mówca uskarżał się na bezwzględne ściąganie podatków.

Deputacya robotników u cara.

Petersburg. (Petersb. Ag. tel.). Car przyjął onegdaj popołudniu deputacyę robotników fabryk i warsztatów petersburskich w liczbie 34. Robotnikom towarzyszył minister skarbu Kokowcew i generał-gubernator Trepow. W Carskiem Siole czekały na nich powozy, które ich zawiozły do pałacu aleksandrowskiego.

O godz. 3 popołudniu wszedł car w towarzystwie wielkich książąt Jerzego i Michała Michałowicza, ministra dworu carskiego i komendanta placu. W sali deputacya skłoniła się carowi, który odezwał się do niej: „Jak się macie, dzieci?" Członkowie odpowiedzieli: „Zdrowia życzymy waszej cesarskiej mości!" Następnie car przemówił: „Powołałem was tutaj, abyście

wysłuchali słów moich z własnych ust moich i powtórzyli je swoim towarzyszom. Daliście się uwieść do ubolewania godnych zajść i rozruchów, chcieliście wnieść do mnie zbrodniczą petycyę z wyłuszczeniem waszych potrzeb. Wywołano bunt przeciw mnie i rządowi, zmuszając was do zaniechania pracy w chwili, kiedy obowiązkiem każdego prawdziwego Rosyanina jest pracować gorliwie, aby zwyciężyć upartego wroga. Strejk i bunt musi zawsze prowadzić do rozruchów, a rozruchy prowadzą zawsze do użycia broni, skutki zaś odbijają się na niewinnych. Wiem, że życie robotników nie jest lekkiem, wiele jest do załatwienia i poprawienia, ale miejcie cierpliwość, bo wiecie sami, że wobec majstrów trzeba być sprawiedliwymi i znacie nasze stosunki przemysłowe, ale zbrodnią była myśl waszych przywódców, ażeby mi podawać prośbę przez zbuntowany tłum. Miejcie jednak ufność w moją pieczę o dobro robotników i powiedzcie swoim towarzyszom, że zrobię wszystko, co możliwe, dla polepszenia losu robotników i zapewnienia im drogi ustawodawczej, na której żądania ich zostaną zbadane. Ufam waszej lojalności i wierno-poddańczym uczuciom, przebaczam wam zbrodnie, życzę wam zdrowia, a powracajcie do pracy i spełniajcie ją razem ze swoimi towarzyszami. Niech was Bóg wspiera“.

Następnie car wezwał, ażeby deputacya powtórzyła jego słowa towarzyszom i oświadczył, że da im obietnicę spełnienia ich życzeń także na piśmie. Poczem robotnicy opuścili pałac, udali się do cerkwi, wysłuchali nabożeństwa i ucałowali ikony. Następnie zaprowadzono ich do byłego liceum w Carskiem Siole, gdzie zastawiono im obiad. Jeden z robotników wzniósł zdrowie cara wśród okrzyków „hura“ towarzyszy. O godzinie 4·30 deputacya udała się powozami do dworca, a stamtąd pociągiem do Petersburga.

Petersburg. Deputacya, przyjęta przez cara, złożona była z robotników 32 największych przedsiębiorstw przemysłowych, w tem fabryki bałtyckiej, francusko-rosyjskiej i putyłowskiej.

Strejki w Rosyi.

Petersburg. Opinia, wydana przez stowarzyszenie fabrykantów petersburskich o ostatnim strejku robotniczym, opiewa:

1) Ogólnie wyrażono zdanie, że postulaty robotników w sprawie 8-godzinnego czasu pracy, udziału robotników w ustalaniu płac i regulowaniu wewnętrznego trybu w zakładach przemysłowych, jakoteż zniesienia kar za niejawienie się robotników do roboty i za strejkowanie, nie podlegają rokowaniom, ale mają być przedłożone ministrowi skarbu do możliwie rychłego załatwienia na drodze ustawowej.

2) Co się tyczy specyalnych żądań robotników, to uznano za rzecz nieodpowiednią rozpocząć rokowań z robotnikami przed powrotem ich do pracy.

3) Zebranie uznaje, że robotnicy zostali wciągnięci w ruch obecny przez przyczyny zewnętrzne, nieekonomiczne, stwierdza jednogłośnie, że nie istnieje żadna złość wzajemna i dlatego uchwala w następujących punktach poczynić robotnikom ustępstwa:

Postanowienia karne za zaniedbywanie roboty w tym razie nie będą w żadnym wypadku zastosowane. Nie będą poczynione kroki celem wyszukania instygatorów i przywódców strejku, ani też nie będą przeciw nim użyte specyalne środki. Będą zbierane kwoty dla wsparcia rodzin robotniczych, poszkodowanych w dniu 22 stycznia, przyczem w tej mierze nie będzie robiona różnica, czy robotnicy dobrowolnie przyłączyli się do strejku, czy też zostali do tego przymuszeni.

Aby nie tworzyć precedensu, zebranie uchwala za czas strejku nie wypłacić wynagrodzeń dziennych, jednakże przyznać robotnikom, potrzebującym pomocy, bezzwrotne zapomogi.

Saratow. (Petersb. Agencya). Wczoraj dzienniki wyszły. Biura kolejowe otwarte. Wszyscy robotnicy w warsztatach kolejowych wrócili do pracy.

Mitawa. Strejk jest na ukończeniu. Fabrykanci poczynili robotnikom niektóre ustępstwa. Rozlepiono obwieszczenie ministra skarbu, które podziałało uspokajająco.

Gubernator oświadcza, że rząd pragnie złagodzić nędzę robotników, dlatego nie powinni oni robić rządowi trudności.

Libawa. Wczoraj zjawiła się u gubernatora deputacya robotników, aby przedłożyć mu swe żądania. Gubernator wezwał robotników, by zakończyli strejk, gdyż inaczej wszelkie pertraktacye są niemożliwe. Demonstracye uliczne ustały. Robotnicy otwarcie przyznali, że byli w błąd wprowadzeni przez ludzi złej woli.

Batum. Wybuchł tu onegdaj strejk, który się rozszerza. Także agencye okrętowe zawiesiły czynności. Nad brzegiem gromadzą się wielkie grupy robotników. Do wielu punktów wysłano wojsko.

Petersburg. Jak donoszą z Szawel w gub. Kowieńskiej, robotnicy tamtejsi od dwóch dni strejkują. Rokowania z fabrykantami się rozbiły. W mieście spokój.

Petersburg. (Petersb. Agencya). Car, carowa i carowa matka wyrazili rodzinom poległych i rannych podczas rozruchów 22 stycznia głębokie współczucie i przesłali generał-gubernatorowi 50.000 rubli na wsparcia dla rodzin.

Wypadki w Warszawie.

Między nożem a bagnetem.

Anarchia w Warszawie jeszcze nie ustała. Nie ma już wprawdzie krwawych walk na ulicach, ale strejk trwa i rozszerza się po kraju, ogarnia coraz nowe miasta. Pozornie powraca spokój, ale — jak powszechnie głoszą — jest to tylko wypoczynek tłumów, które podobno się uzbrajają, dysząc żądzą zemsty. Przywódzcy strejkowi mówią: „Zobaczycie jeszcze takie rzeczy, o jakich wam się nie śniło!“ I rzeczywiście co chwila coś wybuchnie: tu jakaś demonstracya, tam rabunek sklepów, ówdzie bójka z policyą. W poniedziałek i wtorek próby grabieży ponowiły się wszędzie, na różnych ulicach. Nie było już tłumnych pochodów, ani demonstracyj z czerwonemi chorągwiami, lecz rabunków dokonywano w całem mieście. Raz po raz zbierała się nagle gromadka wyrostków, kamieniami szturmowała do sklepu, wpadała do wnętrza jak tatarska horda, — za nią tłum obdartusów, włamywaczy, złodziei, urlopników z kryminału. W tem gwizdawka ostrzega, że się wojsko zbliża — dzika horda, jak gromada spłoszonych wróbli, rozbiega się we wszystkie strony i po chwili już z niej ani śladu. A tymczasem wojsko maszeruje buńczucznie, roztrąca przechodniów, pięściami, kolbami częstuje opieszałych. To się nazywa, że porządek przywrócono.

Ogłoszono odezwę robotniczą, spychającą winę rozbojów i rabunków na żywioły, niemające nic wspólnego z organizacyą strejkową.— W kołach przywódców czuć pewne zawstydzenie i chęć zmniejszenia rozmiarów dokonanego zbójectwa, przynajmniej wobec zagranicy. „Tłómaczono mi — pisze korespondent *Czasu* — że nie trzeba tych rzeczy rozgłaszać, a gdy odparłem z oburzeniem tę dziką pretensyę, usiłowano mnie przekonać, że nie jest tak źle, jak wygląda, bo z wielu sklepów pousuwano dobrowolnie towary z obawy przed ich zniszczeniem. Nie przeczę, że przy każdym strejku kanalia z nory wyłazi i przy pożarze własne smaży pieczenie. Ale w rozruchach warszawskich ta kanalia rozpanoszyła się wprost bezprzykładnie. Że jej nie umiano pohamować, że jej pozwolono odegrać rolę dominującą w bezrobociu warszawskiem, że zrobiono widowisko najbrutalniejszej anarchii, to jest winą, która spada na głowy organizatorów bezrobocia“.

Tak społeczeństwo żyje między nożem kanalii a bagnetem żołnierskim. Podobno nie bardzo można było odróżnić kanalii od żołnierza, bo i sołdaci dopuszczali się rabunków, nawet na ulicach obdzierali przechodniów.

* * *

Z Warszawy, z 1-ego lutego, otrzymaliśmy taki list: „Do środy było 320 osób zabitych, przeszło 2.000 rannych. Wśród lżej rannych są redaktorowie *Słowa*: poeta Baliński, były poseł do parlamentu dr. Witołd Lewicki, a poetę Gomulickiego szczęśliwie kula ominęła, przedziurawiła mu tylko kapelusz. Ranni są także ks. Radziwił i reżyser teatru Śliwiński. We środę urządzono rzeź na Woli; tam około 600 osób zabitych i jaki tysiąc rannych. Sklepy rozbijają nie robotnicy, lecz nożownicy, których policya od lat wielu hodowała, a teraz spuściła ze smyczy na bezbronnych mieszkańców. Sami socyaliści są w obawie o swe życie, zagrożone przez nożowników, mimo, że wywołali te straszne rzezie. Bramy kamienic są w dzień i w nocy zamknięte. Nadzieja, że rychło się poprawią stosunki, mała. Żyjemy odcięci od Europy, żadnych gazet, żadnych listów“.

* * *

Socyalistom nie wiedzie się pod Jasną Górą. Ich wpływ jest tu tak znikomo mały, że nie znajdują posłuchu argumenty na temat solidarności z robotnikami rosyjskimi. Komitet partyjny od trzech miesięcy pracował z największym wysiłkiem po warsztatach i fabrykach; rozrzucał tysiącami proklamacye coraz hojniejsze w obietnicach; co święto i niedzielę urządzano demonstracye, mające ogromem olśnić robotników, przekonać o potędze partyi. Miesiąc wysiłków, krew paru ludzi, egzystencya kilkunastu rodzin skompromitowanych aresztowaniem — wszystko to poszło na marne. Zapowiadany na niedzielę strejk nie wybuchł i praca we wszystkich prawie fabrykach idzie po dawnemu. Socyaliści chcieli spełnić polecenie komitetu centralnego partyi, który kategorycznie nakazał, że strejk w jednym dniu w całem Królestwie wybuchnąć musi.

Nie opuszczają jednak rąk. Skoro robotnicy nie chcą porzucić pracy w imię „solidarności“ i „organizacyi“, może zechcą pójść na łapkę postulatów ekonomicznych, które na gwałt zaczęto rozszerzać słowem po pracowniach i pismem w proklamacych. Jest ich trzy 1) 8-mio godzinny dzień pracy. 2) Zwinięcie posad urzędników, a z oszczędzonych sum podniesienie płac robotnikom. 3) Utworzenie kas emerytalnych i zapomogowych dla starców i kalek. — Pod temi hasłami pracują agitatorowie i kto wie, czy nie uda im się przełamać niechęci robotników? Gdy pierwsze setki świątkujących pojawią się na ulicach, gdy tu i ówdzie przyjdzie do starć z brutalnem wojskiem i niedołężną policyą — reszta może przyjść sama przez się, jak przyszła w Warszawie. Na to zdaje się liczą socyaliści.

* * *

Urzędowa agencya telegraficzna donosi dziś z Warszawy, iż panuje tam spokój, choć strejk się rozszerza. Ruch pociągów na kolei nadwiślańskiej wstrzymano. Wczoraj usiłowali strejkujący zmusić urzędników kolejowych do przyłączenia się do strejku. O napadzie pijanych żołnierzy na wicekonsula angielskiego rozesłała urzędowa agencya taki komunikat: „Mężczyzna uderzony płazem szablą i lekko zraniony, jest poddanym rosyjskim i pełnił funkcye wicekonsula angielskiego, a znajdował się w tłumie bez odznaki“.

Następnie nadeszły dziś telegraficznie następujące wiadomości z Warszawy:

Kolej warszawsko-wiedeńska strzeżona jest przez wojsko. Ruch wagonów na kolei obwodowej wstrzymano. Biura zamykane są wcześniej, niż zazwyczaj. Operacye sfer finansowych prawie zupełnie ustały.

Stwierdzono nazwiska zabitych osób. Na żądanie rodzin wydawano zwłoki, pod warunkiem, że natychmiast będą pochowane. 24 trupów nie agnoskowano.

Według doniesień lekarzy, liczba zabitych ma wynosić około 600, liczba rannych kilka tysięcy. Grzebanie zabitych odbywa się nocą pod osłoną wojska. Wiele osób, które nie brały udziału w rozruchach, zostało zranionych.

Socyaliści twierdzą, że ludzie, którzy plądrowali sklepy, byli do tego namówieni przez policyę.

Z powodu „wzmocnionej ochrony“, wydał generał-gubernator następujące postanowienia:

Zakaz zgromadzania się na ulicach, placach publicznych i w domach prywatnych: Zgromadzenia na miejscach publicznych będą przez policyę i wojsko rozpraszane. Posiadanie lub sprzedaż broni bez pozwolenia władzy podlega karze. Podczas demonstracyi mają najbliższe okna, balkony i bramy być opróżnione. Jeżeli z dachu którego domu padną strzały, lub będą rzucane kamienie, to oprócz innych pociągnięty będzie do odpowiedzialności właściciel domu, lub też zarządzca. Na zarządzenie gubernatorów: warszawskiego i piotrowskiego, powinni właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych zamykać swe interesy. Przekroczenie tych przepisów w Warszawie i w Łodzi, tudzież w guberniach: warszawskiej i piotrkowskiej, karane będzie aresztem do 3 miesięcy, lub grzywną.

Strejk ogarnia już i okolicę Warszawy.

Z Kalisza zaś donoszą, że od wczoraj (czwartek) przed południem wstrzymano robotę we wszystkich fabrykach. Gazety również nie wyszły.

Do wrocławskiej *Schlesische Ztg.* donoszą z pogranicza w Królestwie Polskiem, że jeszcze we wtorek panował tam spokój; we środę wybuchły zaburzenia w Dąbrowie i Sosnowcu. W dniu tym jeszcze pracowano. Na dany znak robotnicy udali się wielkiemi grupami do fabryk i wymusili zaprzestanie pracy.

Pewna grupa zmusiła policyanta, napotkanego po drodze, by z nią razem chodził po fabrykach. Do Sosnowca przybył pułk kozaków.

Tyle wiadomości, które dziś nadeszły telegraficznie. Z doniesień, które nadeszły listownie, zanotować należy wiadomość krakowskiego *Czasu*, któremu donoszą podobno z zupełnie pewnego źródła, że mianowanie jen. Fullona generał-gubernatorem warszawskim jest już faktem dokonanym. Termin jednakże objęcia rządów przez nowego generał-gubernatora nie jest jeszcze ustalony.

Wczoraj doniesiono do kilku pism zagranicznych, jakoby w Warszawie wykonano zamach na policmajstra Nolkena i zabito go. Wiadomość ta wydaje się nam najzupełniej nieprawdopodobną. Jest to, zdaje się, jedna z owych sansacyjnych wiadomości, któremi przepełnione są pisma berlińskie i wiedeńskie.

Dalej donoszą z Warszawy, że utworzono tam komitet z obywatelstwa i inteligencyi celem niesienia pomocy strejkującym. Kobiety, zbierające składki, podzieliły miasto na rejony. Publiczność daje składki chętnie; zbiera się przeciętnie po 20 rubli z kamienicy. Komitet zajął się wypiekaniem chleba dla strejkujących. Mąka jest, drożdży jednak zabrakło.

W poniedziałek było w szpitalu Dzieciątka Jezus 14 zabitych, w prosektoryum 10, w szpitalu św. Rocha 25 rannych.

Policya — jak donoszą — usiłuje podburzyć ludność do rozruchów antisemickich, a wojsko strzeże rosyjskich sklepów i monopolowych składów wódki.

Z prowincyi Królestwa donoszą: W Mławie wybuchł strejk powszechny.

W Włocławku dnia 1-ego lutego spalono magazyn kolejowy.

W Pabianicach i w Zduńskiej Woli strejk powszechny.

Z Siedlec donoszą, że rezerwiści urządzili dwa bunty. Jeden w niedzielę dnia 15, drugi dnia 22 z. m. Dnia 15-ego kiedy rezerwiści odrzucili niemożliwą strawę, pułkownik ich zwymyślał, a nawet jednego uderzył. Na to pogaszono światła i pułkownika mocno pobito. Dnia 22 oficer urządził awanturę, a rezerwiści go zbili, za co mają być oddani pod sąd wojenny. Rezerwiści uciekają ciągle. Dotąd uciekło już wielu.

Z miast litewskich, mianowicie z Wilna, Kowna, Trok i Lidy rezerwistów wywieziono natychmiast w głąb Rosyi, aby się oni nie przyłączyli do trwającego tam spokojnego strejku.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armii jen. Oku donosi, że według statystyki szpitalnej od 1 maja do 1 grudnia 1904 r. na 24.624 pacyentów umarło 40. Chorych było 193 na tyfus, 342 na dysenteryę, 5700 na beri-beri. Padło w armii jen. Oku od 6 maja do 19 grudnia z. r. 210 oficerów, 4970 żołnierzy. Rannych było 143 oficerów, 2373 żołnierzy.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą 31 stycznia: W ostatnich walkach nad rzeką Sza Japończycy wzięli do niewoli 1500 Rosyan.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą 31 b. m. Ostatnia ofensywa Kuropatkina skończyła się ogromną jego klęską. Główne pozycye jego są tak zagrożone, że będzie zdaje się musiał rozpocząć odwrót aż po za Mukden. Wykonany przez Japończyków marsz spowodował, że Rosyanie musieli opuścić pozycye na 3 mil dookoła Hajkotu. Ponieważ zaś ziemia jest zamarznięta, przeto Rosyanie na nowych swoich pozycyach nie mogą sypać szańców i kopać kazamat. Straty Rosyan w bitwie od 25 do 29 bm. obliczają obecnie na 36 do 42 tysiące. Japończycy stracili 7 tysięcy ludzi. Rosyanie zostawili na polu 10 tysięcy poległych.

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi z Tokio, że koło wyspy Jezo Japończycy skonfiskowali węgierski okręt „Siam“ wiozący węgiel do Władywostoku.

Tokio. Cesarz w rozkazie dziennym do armii Oyamy wyraża podziękowanie wojskom za odniesione w ostatniej bitwie zwycięstwo nad przeważającym nieprzyjacielem. Marszałek Oyama w odpowiedzi do cesarza zaznaczył, że wojska japońskie dzień i noc przy silnym mrozie rozpaczliwie walczyły.

Admirał Togo uda się 6 lutego na pokład okrętu admiralskiego. Plan podróży jego nieznany.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi hulskiej kap. Klado zapewniał, że niemożliwe jest wzięcie łodzi rybackiej za torpedowiec, zwłaszcza w świetle reflektorów. W ich świetle poznał on wyraźnie torpedowiec. Adm. Rożestwieński wydał rozkaz niestrzelania do łodzi rybackich.

Wypadki w Rosyi.

Odessa. (Petersb. Agencya). Wczoraj dnia 10 rano w śródmieściu wykonano zamach na policmajstra Gołowina. Gdy powóz jego zajechał na plac przed policyą, padł strzał i kula ugodziła policmajstra w prawą łopatkę. Rana nie jest niebezpieczną. Kuli nie wyjęto. Sprawcę zamachu schwytano.

Petersburg. Wobec mającego się dziś odbyć zebrania szlachty gubernialnej pojawiły się dwa wnioski: konserwatywny, zaopatrzony w 222 podpisów, za zupełnem utrzymaniem samodzierżawia, i liberalny, polegający na reorganizacyi państwowego ustroju i oparciu go na reprezentacyi ludowej. Ten drugi projekt wywodzi, że rząd nie może zastępców ludu powołać pierwej, zanim będą wypracowane tymczasowe zasady, określające kompetencyę tej reprezentacyi. Potrzeba do tego prac przygotowawczych. Z drugiej strony niepodobna pozostawiać kraju nadal w niepewności wśród wzrastającego wzburzenia i należy życzyć sobie, aby car wydał manifest, albo najwyższy reskrypt, wyrażający wolę monarchy, zmienienia ustroju państwa i oparcia go na wybieralnej reprezentacyi ludu. Ważnem jest, aby podano w tym reskrypcie termin, kiedy car myśli powołać zastępców ludu, aby Rosya mogła się na to przygotować i aby możliwem było wypracowanie regulaminu dla tej reprezentacyi. Wypracowanie to mogłoby być powierzone komisyi rządowej. Tylko taki ukaz może przywrócić spokój, wzmocnić zaufanie do tronu i dać poddanym nadzieję lepszej przyszłości.

Petersburg. Były gubernator moskiewski, a następnie pomocnik jen.-gubernatora Moskwy w. ks. Sergiusza, Bułygin, został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Petersburg. Minister sprawiedliwości Murawiew otrzymał urząd ambasadora rosyjskiego w Rzymie, a pomocnika jego Manuchina zamianowano ministrem sprawiedliwości. Dyrektor departamentu prasy Zierew otrzymał dymisyę.

Petersburg. Most „Fontanka“ zawalił się w chwili, gdy po nim przejeżdżał oddział dragonów. Trzydziestu z nich wraz z końmi spadło z mostu. Również spadło kilka doróżek i wozów ciężarowych.

Moskwa. (Petersb. Aj. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu dumy 42 członków postawiło wniosek zniesienia cenzury na sprawozdania dziennikarskie z posiedzenia dumy.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie niemieckim kanclerz Bülow przedłożył 7 traktatów handlowych, między innymi traktat z Austro-Węgrami.

Berlin. Po mowie Bülowa przystąpiła Izba do rozprawy nad drugim dodatkowym etatem dla południowo zachodniej Afryki. Z żądanego kredytu 2 milionów marek skreślił referent 300.000 i kredyt uchwalono.

Socyalistyczne demonstracye

we Lwowie i w Krakowie.

Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem we Lwowie w sali Danka przy ul. Szajnochy odbyło się zgromadzenie za zaproszeniami, zwołane przez socyalistyczny odłam młodzieży akademickiej polskiej, ruskiej i żydowskiej, celem omówienia wypadków w Rosyi i Królestwie Polskiem. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą sympatyę dla ruchu rewolucyjnego i gotowość popierania go ze wszystkich sił. Rezolucyę tę odczytano w języku polskim i ruskim. Prócz tego przyjęto dodatkową rezolucyę z protestem przeciw traktowaniu bezbronnego ludu przez wojsko i policyę w Rosyi. W zebraniu uczestniczyło przeszło 800 osób, w tem około 650 młodzieży akademickiej, reszta robotników. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy tłumnie ulicą Karola Ludwika w stronę teatru miejskiego, popod teatr ulicą Hetmańską na plac Maryacki pod kolumnę Mickiewicza. Po drodze, na ul. Karola Ludwika pojawiały się wśród uczestników pochodu kartony z napisami: „Precz z caratem! Niech żyje wolna polska rzeczpospolita!“ oraz z napisem ruskim: „Niech żyje wolna rzeczpospolita ukraińska!“ i t. p. Pojawiła się czerwona chorągiew i czerwono-biała. Komisarz policyi interweniował i wzywał do usunięcia tych tablic, lecz schowane w jednem miejscu, pojawiały się w innem o kilkanaście kroków dalej, aż wreszcie wskutek stanowczego wystąpienia komisarza policyi pozdzierano napisy i schowano sztandary. Pod pomnikiem Mickiewicza przemawiał najpierw krótko pewien akademik na temat solidarności młodzieży z robotnikami. Następnie przemawiał p. Wityk, wzywając w końcu do rozejścia się. W samym pochodzie prócz 800 uczestników w zebraniu brało udział drugie tyle ciekawych. Śpiewano Czerwony Sztandar, pieśni socyalistyczne i patryotyczne. Wreszcie manifestanci rozeszli się w spokoju. Na ulicy Jagiellońskiej stał kordon policyi, by nie przepuszczać większych grup powracających, z obawy demonstracyj przed konsulatem rosyjskim. Aresztowano przytem dwie osoby za opór władzy i obrazę straży policyjnej. Po spisaniu protokołu wypuszczono aresztowanych na wolność.

W Krakowie wczoraj o 10tej rano urządzili socyaliści w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej zgromadzenie publiczne, aby na niem omówić zajścia w Królestwie. Po przemówieniach kilku mówców zamknięto zgromadzenie, nie uchwaliwszy proponowanych przez p. Daszyńskiego rezolucyj, policya bowiem na uchwałę nie pozwoliła. Po zamknięciu zgromadzenia ruszyli jego uczestnicy ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ ulicą Rajską, Karmelicką, ku ulicy Szewskiej, chcąc dostać się do śródmieścia, do rynku.

Ulica Szewska zamknięta była kordonem policyi. Tłum przerwał kordon i wszedł na ulicę Szewską. Już na tej ulicy rozpoczęły się starcia uczestników pochodu z policyantami. Po wejściu na rynek uczestnicy zgromadzenia zebrali się około pomnika Mickiewicza. Publiczność, przypatrująca się pochodowi, ustawiła się pod Sukienicami, na linii A—B, koło kościoła św. Wojciecha. Podczas śpiewu „Czerwonego sztandaru“, parę osób wyszło na balkon w Sukienicach, należący do Muzeum narodowego; stąd spuszczono czerwoną chorągiew i przeniesiono ją do pomnika Mickiewicza. Na stopniach pomnika stało dużo ludzi. Ktoś z pomiędzy obecnych podniósł do góry na dużym arkuszu papieru narysowany portret cara Mikołaja z napisem: „Krwiożerczy car Mikołaj“ i rozpoczęto przygotowania do spalenia portretu, nasyconego w tym celu naftą.

Policya spostrzegłszy to, usiłowała odebrać portret. Socyaliści bronili portretu i zaczęli zbliżających się policyantów bić laskami, rzucać na nich kamieniami, przyczem zraniono jednego urzędnika policyjnego i kilku żołnierzy policyjnych, a jednego z nich zraniono bokserem. Wówczas kilku policyantów dobyło pałaszy. Kilkunastu z demonstrantów zraniono. Tłum cofnął się przeważnie ku Sukiennicom, tutaj napadł na stojących spokojnie widzów, a ci nie mając gdzie uciec, zamierzali się schronić do otwartej cukierni Rehmana i Hendricha. W popłochu wybito wszystkie szyby i okna cukierni. Wśród zgiełku publiczność opuściła miejsce przed Sukienicami. Wkrótce nadjechał wóz pogotowia ratunkowego i lekarze opatrzyli pokaleczonych.

Wczoraj też odbył się w Krakowie komers ogólno-akademicki celem omówienia wypadków w Petersburgu i Warszawie. Zebrało się przeszło 500 akademików. Po długiej, burzliwej dyskusyi, przyjęto rezolucyę, wyrażającą w gorących słowach sympatyę dla ludności w Królestwie i Rosyi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 3 lutego.

(Dwie prośby do Rady. — Kilka spraw administracyjnych i kilka szkolnych. — Czy przyjmować kobiety do pracy biurowej do magistratu).

Przed porządkiem dziennym na środowem posiedzeniu Rady miejskiej, odczytano prośbę greko-katolickiego xiędza proboszcza parafii św. Piotra i Pawła w sprawie niedawnej uchwały Rady, aby odrestaurować plebanię w owej parafii. X. proboszcz powołuje się na to, że jeszcze przed pięcioma laty orzekła komisya miejska, iż ów budynek nie nadaje się do restauracyi i trzeba wybudować nowy. X. proboszcz prosi tedy, by Rada zechciała zreasumować uchwałę dotyczącą restauracyi i uchwaliła wybudować nową plebanię. Prośbę swoją popiera x. proboszcz tem, że kolator tej parafii poseł Dawid Arahamowicz oświadczył, iż da na budowę nowej plebanii znaczną kwotę. Prośbę tę przekazano na drogę regulaminową. Również na drogę regulaminową odesłano drugą prośbę przedłożoną Radzie, a mianowicie prośbę kamieniarzy. Skarżą się oni, że od czasu podwyższenia przez miasto taks za prawo stawiania pomników na grobach cmentarnych, zamożni ludzie znacznie mniej, niż dawniej, stawiają pomników.

Następnie z porządku dziennego załatwiono trzy sprawy znaczenia czysto administracyjnego, a to: odrzucono rekurs OO. Dominikanów przeciw nakazowi pokrycia betonem dzikiego rowu w ich realności przy ulicy Leona Sapiehy; uchwalono sprzedać SS. Felicyankom cztery sążnie gruntu przy ulicy Janowskiej za 50 koron. Skrawek ten gruntu dla gminy jest nieprzydatnym, zaś wciska się klinem w realność SS. Felicyanek i dlatego dla nich ma znaczenie, ponieważ zaokrągli ich posiadłość. W końcu odrzucono ofertę panów Bersona i Wojczuka o kupno realności miejskiej przy ulicy Stryjskiej. Panowie ci bowiem ofiarowywali przeciętnie po 35 koron za sążeń. Magistrat i sekcya uznała, że jest to cena zbyt niska.

Następnie z referatu p. Ihnatowicza uchwalono, że na kursach handlowych urządzonych przy szkole wydziałowej dla dziewcząt im. królowej Jadwigi, nauka trwać ma 24 godzin tygodniowo, tj. znacznie dłużej, niż to było dotąd, a za to dotychczasowe czesne 40 koron podniesiono w dwójnasób. Uchwalono dalej, że korytarze w miejskich szkołach mają być opalane. Dzieje się to już w wielu szkołach, są jednak jeszcze i takie, w których korytarze są nieopalone, co naraża dziatwę na łatwe przeziębienie się przy wyjściu z klasy na pauzę. Uchwalono w końcu z referatu p. Ihnatowicza polecić magistratowi, by rozważył sprawę boiska dla młodzieży na letnie zabawy. Istnieje projekt, by młodzież używała w tym roku jako boiska wyścigowego toru Cetnera. W Radzie zaś podniesiono myśl, iż należałoby wyszukać inne miejsce.

Wreszcie przyszła pod obrady od dawna już na porządkach dziennych pokutująca kwestya: czy należy przyjmować do magistratu kobiety do pracy biurowej, czy też nie? Secya organizacyjna proponuje, by na razie zakupić jedną maszynę do pisania za 600 koron i do pisania na niej wziąć panienkę. W dyskusyi r. Chołodecki podniósł, iż sprawę kupna maszyny do pisania najniefortunniej związano ze sprawą tak ważną, jak pytanie, czy dać w magistracie zajęcie kobietom, czy nie. Pan Chołodecki jest zdania, że tzw. mundantki, użyte do mechanicznej pracy w biurach manipulacyjnych, są bardzo pilnemi i dobremi pracowniczkami.

R. dr. Aszkenaze wskazał na to, że rzecz ta jest sprawą społecznego znaczenia. Przez przyjmowanie kobiet do pracy biurowej wyruguwuje się dyurnistów, czy też dyetaryuszy. Kobieta takie zajęcie traktuje jako przejściowe tylko oparcie, lub jako pomoc materyalną, zaś dla dyetaryusza, czy dyurnisty jest to zawód. Z tych ludzi wytwarza się najbiedniejszy pseudointeligenty proletaryat, którego byt materyalny jest nędzny i właściwie beznadziejny, gdyż nadzieję jakąś mogą dyurniści zawodowi pokładać chyba w filantropii ogółu, co jest społecznie objawem niezdrowym. Z drugiej jeszcze strony zupełnie inną jest sfera socyalna, z której rekrutują się „manipulantki“, a zupełnie inna ta, z której „dyetaryusze“; stąd też i stopień kultury między nimi jest ogromnie różny.

Zanosiło się na długą dyskusyę, lecz o godzinie dziesiątej okazał się brak kompletu, dyskusyę więc przerwano i posiedzenie zamknięto.

Z powodu, że Rada w ostatnich sześciu posiedzeniach uporała się już z najstarszemi zaległościami z porządku dziennego, od następnego tygodnia począwszy posiedzenia nie będą się odbywały, jak w kilku ostatnich tygodniach, dwa razy na tydzień, lecz, jak dawniej, raz, a mianowicie we czwartki.

KRONIKA.

Lwów 3 lutego.

Mianowania. Cesarz zamianował radzcami dworu w najwyższym trybunale radzców wyższego sądu krajowego Antoniego Sabatowskiego ze Lwowa i Władysława Münnicha z Krakowa.

† **Tadeusz Madeyski**, właściciel dóbr, długoletni członek rohatyńskiej rady powiatowej, zmarł wczoraj w Zakopanem. Sp. zmarły był bratem b. wiceprezydenta m. Lwowa, śp. Marcelego Madeyskiego, właściciela dóbr Porhacz. Serdeczny, otwarty, a na nędzę ludzką bardzo wrażliwy, śp. Tadeusz zjednał sobie szerokie grono przyjaciół. Od śmierci żony zamieszkał stale we Lwowie, a przed 8 miesiącami pojechał do Zakopanego do sanatoryum Dr. Dłuskiego. Od dawna nurtująca choroba przecięła pasmo tego zacnego życia w 65 jego roku. Przewidując rychły koniec, z chrześcijańską pokorą przyjął tę wolę Bożą, a do przyjaciół i krewnych pisał w ostatnich dniach listy z prośbą o pamięć i o modlitwy. Prócz rodziny Madeyskich okrywa śmierć ta żałobą pp. Włodz. Malczewskich, redaktora *Czasu* Starzewskiego, Biesiadeckich i w. i. Cześć pamięci najzacniejszego męża.

Konkurs na kilka posad leśniczych w obrębie c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie z systemizowanymi poborami rozpisuje Prezydyum c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie. Podania do 25 lutego.

Pogrzeb ś. p. Władysława Romana odbył się we środę popołudniu. Około godziny 3-ciej mimo zimna, przejmującego wichru i słoty, zgromadziło się przed kościołem OO. Bernardynów, gdzie w krypcie spoczywały zwłoki zmarłego artysty, kilka tysięcy osób dla oddania ostatniej posługi swemu ulubieńcowi.

Po odprawieniu żałobnych modłów przez duchowieństwo wyniesiono z krypty trumnę, nad którą chór teatru miejskiego odśpiewał „Requiem“ Urbanka, chór akademicki „Beati mortui“ a chór teatru ruskiego marsz Beethovena „So światymy“, poczem kondukt żałobny ruszył przed gmach teatru. Na czele konduktu szła kapela narodowa, a za nią duchowieństwo, za karawanem zaś rodzina, artyści teatru miejskiego i nieprzeliczony zastęp wielbicieli talentu zmarłego. Karawan pokryty był aż do szczytu wieńcami od dyrekcyi i artystów teatru poznańskiego, krakowskiego i lwowskiego,

od dyrekcyi i artystów teatru ruskiego, od kolegów, przyjaciół i wielu osób, które ś. p. Romana znały tylko ze sceny. Dyrektor Pawlikowski złożył od siebie osobny wieniec z napisem: „Utraconemu życiodawcy sztuki — artyście-Twórcy", zaś jakaś nieznana osoba wieniec z palm o wstęgach fioletowych z napisem: „Nikt Jego woli niemocen jest zbadać."

Przed teatrem odśpiewał znowu chór teatru miejskiego „Już ostatni śpiew", a chór teatru ruskiego „Tychyj witer", poczem p. Solski pożegnał imieniem kolegów, odchodzącego od nich towarzysza. Po odśpiewaniu jeszcze przez chór ruski „Świętyj Bože" ruszył kondukt na cmentarz zamarstynowski.

Oryginalną redutę urządza w sali Filharmonii w sobotę 4 b. m. Towarzystwo dziennikarzy polskich na dochód wdów i sierot po dziennikarzach. Reduta będzie japońska i bogaty program zabawnych produkcyi wykonają sami Japończycy. Więc będą tańczyły piękne gejsze i śpiewaczki japońskie, akrobaci i gimnastycy japońscy niesłychanie zręczni, a koroną programu będzie wielki atak na Port Artura.

Miejsca dla widzów w amfiteatrze sprzedaje kasa Filharmonii, a mianowicie po 25 koron loże parterowe, po 20 koron mezaninowe, po 12 koron pierwszego piętra, 10 koron drugiego. Fotele na pierwszem piętrze po 4 korony, a na drugiem po dwie i po jednej, na trzeciem piętrze krzesła po 80 i 60 halerzy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 4 b. m. Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem, część II, Sala XIV Uniwersytetu, II piętro, św. Mikołaja 4. Początek o godzinie 7 1/2.

Wypadek kolejowy. Wczoraj wykoleiła się pomiędzy stacyami Kozice Jamelna, linii Lwów-Janów, maszyna, wóz służbowy, trzy wozy osobowe i dwa wozy towarowe pociągu mieszanego. Powodem wypadku było zamarznięcie wody roztopnej, nagromadzonej na torze, ułożonym na gościńcu. Z jadących tym pociągiem podróżnych nikt nie doznał obrażeń.

Bal kostyumowy Koła artystyczno-literackiego, który się odbył we środę w sali Filharmonii, powiódł się znakomicie. W sali, pięknie przybranej zielenią sztucznych gazonów, fontan, szyb lustrzanych i kilimów, egzotyczny widok sprawiała estrada z orkiestrą, wsparta o prześliczne dekoracye, wyobrażającą rusałczaną grotę stalaktytową, pogrążoną w potokach szafirowego światła. Bal rozpoczął pochód kostyumów, poprzedzony grupą gnomów leśnych, karłów i „Estudientina", w takt poloneza J. Chęcińskiego (z muzyką Grabon-Hoffmana), odśpiewanego przez „500.000 dyabłów", czyli zamaskowany chór akademicki. Tłumy tańczących pod wodzą p. Mussila nęciły oko widza kolorami kostyumów i toalet. Z rzeszy ukostyumowanych pięknych pań i wielu panów nie wyróżniamy specyalnie nikogo, gdyż wszystkie kostyumy były tak piękne, że musielibyśmy wyliczyć wszystkie. Ochoczo bawiono się do rana. Do drugiego lansiera stanęły pary o piątej rano.

Wybryk akademików. Piszą nam z Krakowa: W Collegium Novum na wykładzie prof. Zdziechowskiego przyszło wczoraj do następującego zajścia: Kiedy wszedł prof. Zdziechowski, wystąpił jeden ze słuchaczy, i zażądał, aby prof. Zdziechowski odwołał swoje powiedzenie, że demonstracye warszawskie z podwawelu z demonstracyami petersburskiemi nie miały charakteru poważnego. Prof. Zdziechowski odpowiedział, że wszelkich wyjaśnień i informacyi udziela w kolegium profesorskiem. Na to powstały krzyki w audytoryum, a prof. Zdziechowski opuścił salę. Część słuchaczy zaprotestowała przeciw demonstracyi. Przyszło do kłótni, a kiedy hałas nie ustawał, rektor Cybulski wezwał do rozejścia się. Na wezwanie to słuchacze opuścili salę.

Demonstracya w Radzie miejskiej w Krakowie. We środę publiczność wypełniła zwartym tłumem galerye sali Rady m. krakowskiej. Zaraz po otwarciu posiedzenia radny Daszyński poruszył ostatnie wypadki w Rosyi i Królestwie Polskiem. Rzekł, że „ze wszystkich stron cywilizowanego świata płyną protesty przeciw przelewowi krwi ludzi bezbronnych". Rzeka rozlewa się coraz więcej, ogarnia nasze społeczeństwo. Mówca oznajmia więc, że w takiej chwili jako reprezentant ludu milczeć nie może.

Prezydent zwraca uwagę mówcy, że regulamin wymaga tylko krótkiego uzasadnienia nagłego wniosku, do jakiego się zgłosił.

Mimo tego wezwania, p. Daszyński dalej obszernie się wywodził na ten sam temat. Między innemi przyznał, że prezydent musi trzymać się form, ale obstawał, że społeczeństwo nie może wstrzymać się od protestu i współczucia. Tego rodzaju protest przyjęła lwowska Rada miejska oklaskami, a i krakowska Rada nie pozostanie niemą. Mówca zakończył wnioskiem prawie równobrzmiącym z rezolucyą wniesioną w lwowskiej Radzie miejskiej przez socyalistę Hudeca. (Radny Miedniak: Brawo! Oklaski na galeryi).

P. Daszyński dodał jeszcze: „Formalne skrupuły nie powinny nas robić niemymi, kto może pozostać obojętnym wobec tej walki? Chyba trup odcięty od życia, od myśli". (Oklaski na galeryi, kilku radnych również objawia swoje zadowolenie. Prezydent upomina galeryę).

Prezydent oświadcza, że przedłożony wniosek przekracza zakres działania Rady miasta, nie może więc poddać go pod głosowanie i nie może dopuszczać do wypowiadania opinii z którejkolwiek strony o ostatnich wypadkach pod panowaniem rosyjskiem. (Na galeryi okrzyki: „Stańczyki, tchórze!" Radni Rotter, Miedniak, Frühling proszą o głos. Prezydent udziela głosu p. Frühlingowi).

Frühling wzywa Radę do wzniesienia okrzyku: „Na pohybel rządowi carskiemu!" Rada przyjmuje to wezwanie milczeniem. P. Daszyński woła: „Rada milczy!" Galerya bije brawo.

Prezydent udziela głosu p. Rotterowi, który powstawszy, wyjmuje kartkę z kieszeni i czyta, co następuje: Każdy człowiek, szanujący ludzką godność i ceniący należące się człowiekowi prawa człowieczeństwa, musi zapłonąć oburzeniem wobec barbarzyńskich brutalności rządu rosyjskiego, ma przeto obowiązek uczuciu oburzenia swego dać wyraz wszędzie i zawsze, gdzie ma do tego sposobność. Wobec tego uznaję rezolucyę p. Daszyńskiego za uzasadnioną. (Oklaski na galeryi).

Prezydent wobec tego zarządził stanowczym głosem opróżnienie galeryi, na której powstaje hałas. Na galeryi okrzyki: „Mamy prawo tutaj być i kontrolować was!" Z galeryi rozrzucają socyaliści na salę kartki, zapraszające na jutrzejsze zgromadzenie partyi. Dalej padają okrzyki: „Hańba! Wstyd! Targowica! Lokaje! Demokraty takie same, jak i stańczyki!" Galerya zaczyna śpiewać: „Czerwony sztandar". Daszyński bije demonstracyjnie oklaski. Na wychodnem galerya intonuje pieśń: „Gdy naród do boju!..."

Nareszcie opróżniono galeryę i cisza zapanowała na sali. Rada przystąpiła do zwykłych obrad.

Echa tragedyi w hotelu Kleina. Z Krakowa donoszą, że chorą p. Jadwigę Brzozowską odwiedziła w szpitalu jej rodzina; poznała przybyłych braci i rozmawiała z nimi przytomnie po francusku około 10 minut. Stan jej zdrowia jest ciągle pomyślny, pokarmy przyjmuje sama. Skarży się tylko jeszcze na ból w miejscach pokaleczonych. Na zapytanie lekarzy, kiedy przyjechała do Krakowa, odpowiada, że we czwartek.

— Z kim?

— Z profesorem Piotrowskim ze Lwowa. Mieszkaliśmy w hotelu Kleina. Co się z nim stało?

— Pojechał do Lwowa. Cóż zaszło po przyjeździe?

— Nie wiem.

— Może pani sama tak się pokaleczyła i teraz czuje ból?

— Nie, nie! Byłabym chyba obłąkana, gdybym się sama kaleczyła. Z jakiego zresztą powodu...

Do jednej z bardzo bliskich znajomych wyraziła się p. Brzozowska tak: „On chciał mnie koniecznie otruć morfiną. Czemu mnie chciał zamordować?"

Przesłuchanie panny Brzozowskiej przez sędziego śledczego odroczono aż do chwili, kiedy chora zupełnie odzyska siły.

Temperatura wynosiła dnia 1 lutego o godzinie 7mej rano przeciętnie w całej Galicyi: 0 do +1; w Wiedniu, w Pradze i w Budapeszcie +2, w Tryeście 0, w Riwie +1, w Poli przeciętnie +4, w Abbazyi +5, w Lussin-Piccolo +8, w Zarze +4, w Paryżu +7, w Biaritz +3, w Nizzy +9, w Monachium +1, w Turynie 0, we Florencyi +4, w Rzymie +7, w Neapolu +8, w Palermo +9, w Serajewie — 1, w Belgradzie + 3, w Bukareszcie —5, w Konstantynopolu +6.

Z powodu wniosku p. Hudeca na wtorkowem posiedzeniu Rady miejskiej w sprawie ostatnich zajść w Królestwie Polskiem i Rosyi, namiestnik wezwał onegdaj do siebie wiceprezydenta p. Michalskiego i polecił przedłożyć sobie protokół posiedzenia.

W tej sprawie zjawił się też onegdaj u namiestnika rosyjski konsul p. Pustoszkin.

Z kolei. Ruch ogólny na liniach kolejowych Łużany Zaleszczyki i Dolina-Wygoda przywrócono.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano 0. w poł. + 3 R. Bar. 776. Odmiana.

W szkole.

Nauczyciel: Powiedz mi, w jaki sposób powstaje rosa?

Uczeń. Ziemia, panie psorze, obraca się dokoła swej osi w przeciągu 24 godzin, wskutek tego więc pospiesznego ruchu poci się

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Złote runo," sztuka St. Przybyszewskiego. — W sobotę po raz 1-szy „Królowa cyganów," operetka w 3 a. R Dellingera. — W niedzielę „W sieci," sztuka J. Kisielewskiego. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 1 16 lutego. Gościnne występy Wincentego Rapackiego (syna), tenora teatrów rządowych w Warszawie, oraz reszta programu z nowych pierwszorzędnych sił atrakcyjnych podług wielkich plakatów. Ceny zwykłe. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Literatura i sztuka.

* **Koncert „Lutni"** rozpoczęto powtórzeniem ballady Schumanna: Przekleństwo barda. Chóry ześpiewane doskonale, partye solowe w rękach rutynowanych śpiewaków (pp. M. Marek, p. Pfauowa, posiadająca pełno i pięknie brzmiący głos altowy, dr. Czerny, Okoński, Niżankowski i Miś), orkiestra 15 pp. stworzyły pod dzielną batutą p. Jareckiego zespół, który odważnie stawił czoło trudnościom utworu.

W drugiej części koncertu poznaliśmy 2 nowe kompozycye H. Jareckiego: Rapsod wojenny na orkiestrę, utwór o pięknych pomysłach, wyrazisty i barwnie instrumentowany, tudzież Pneumelię, pieśń do słów Zimorowicza na chór mieszany i orkiestrę

Zakończyła koncert prześliczna suita z kolend polskich St. Niewiadomskiego na chór mięszany i sola. Nieliczna publiczność oklaskiwała gorąco kompozytora za tę wiązankę polnych kwiatów, niosących z sobą woń świeżości i wiosny.

s. g.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Koncert Suggii, wiolonczelistki, oraz barytonisty Hektora Gandolfi, odbędzie się 9 b. m. Suggia jest teraz uważana za najsławniejszą wiolonczelistkę. We Lwowie grać będzie „Koncert" J. Klengla, „Romans" Svendsena, „Tarantellę" Piattiego i „Spinnlied" Poppera.

Słynny barytonista Hektor Gandolfi śpiewać będzie utwory Verdiego, Denzy, Chaminade, i Scarlattiego. Fortepian objął prof. Fr. Neuhauser.

Kasa Filharmonii sprzedaje już na ten koncert bilety.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 31 stycznia.

(*Z.*) Coraz bardziej oswaja się giełda z sytuacyą, wytworzoną na Węgrzech przez rezultat ostatnich wyborów i dochodzi do wniosku, że nie ma znów powodu przesadzać w pesymizmie. I na Węgrzech, jak się zdaje, popłoch, jaki nastał w pierwszej chwili pod wrażeniem klęski hr. Tiszy i stronnictwa liberalnego, ustępuje miejsca chłodnej refleksyi. To też ustały dziś zupełnie sprzedaże budapeszteńskich spekulantów, które ostatnimi dniami wywierały tak dotkliwy nacisk na kurs papierów węgierskich. Wedle kombinacyi sfer giełdowych losy ugody austro-węgierskiej nie są wcale zagrożone zwycięstwem Koszutowców, gdyż nawet w teraźniejszym składzie sejmu węgierskiego znajdzie się większość dla ugody. Wymownym wyrazem tej zmiany poglądów na sytuacyę na Węgrzech było dziś znaczne poprawienie się kursu papierów węgierskich. Czteroprocentowa węgierska renta koronowa miała dziś kurs 98·25, a 3 1/2-procentowa inwestycyjna 89·40.

Oprócz sytuacyi politycznej na Węgrzech nic zresztą nie zajmuje giełdy tak, jak trwający wciąż jeszcze strejk w niemieckich kopalniach węgla nad Renem i oddziaływanie jego na produkcyę węgla w Czechach. Wedle ostatnich wiadomości zapasy węgla nagromadzone w kopalniach czeskich rewiru falknowskiego i cieplickiego coraz bardziej się przerzedzają, a koleje czeskie nie są w stanie nastarczyć wagonów, pomimo, że koleje bawarskie pożyczyły im przeszło 200 wagonów węglowych. Węgiel czeski dociera już do takich okolic w Niemczech, w których wcale go nie znano i nigdy go nie używano. Ubytek w produkcyi kopalni nadreńskich wywołany obecnym strejkiem, obliczają za czas od 16 do 28 stycznia na przeszło 170.000 wagonów. — Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki wniósł już w parlamencie projekt ustawy zaprowadzającej 9-godzinną pracę w kopalniach. W razie przyjęcia tej ustawy produkcya węgla w Niemczech znacznie podrożeje, a tem samem zwiększy się zdolność konkurencyjna węgla czeskiego, gdyż w czeskich kopalniach już obowiązuje 9-godzinny dzień roboczy i obecne ceny jego oparte są na kalkulacyi kosztów produkcyi, mającej za podstawę 9 godzin pracy w szybach.

Z giełd zagranicznych donoszą, że spadek papierów rosyjskich ustał.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 31go stycznia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya: nieco słabsza, dowozy żyta znaczniejsze i zaofiarowanie większe, chęć kupna ograniczona.

Pszenica biała 9.25—9.45, czerwona i żółta 9.35—9.60 żyto dworskie 7.35—7.65, targ. 7.20 do 7.35. Jęczmień brow. 7.90—8.25, na krupy 6.75 do 7.35, na paszę 6.65—6.90, owies 7.25—7.60, tatarka 8.60—9.25, kukurudza nowa 7.80 — 8.10, stara 8.55 do 8·85, cinquantin stara 8.55 do 9.00, Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.50—10.25, pastewny 7·75 – 8.50. Fasola cukrowa stara 15.50 do 19.00, długa 13.50 do 14.50. Fasola krótka 12.25—13 00, perłowa —.00——.00. Bobik 7.25 do 7.90. Wyka 8.50—9.25. Siemię lniane 10.40 do 10.80, konopne 12·00—12.50. Mak niebieski 23.00 do 25.—, szary 21.00 do 23.—. Tymotka 23.00 do 27.00, Otręby pszenne 5.90—6.10, otręby żytne 5.80—6.00. Mąka czerwona 6.30 – 6.50. Ofagi 4.70 do 4·90. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.40. Siano zwyczajne stare 4.00 – 4.60. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.40. Soczewica 18.00—20.00. Proso zwykłe 7·00—8 25. Rzepak zimowy nowy 11·25—11·60. Koniczyna nasienna czerwona 55.— do 80.—, nasienna biała 45.— do 55.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Budapeszt. Tisza odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, aby wręczyć Cesarzowi prośbę o dymisyę, którą ministrowie podpisali na onegdajszej radzie ministrów.

Wiedeń. Wczoraj przybył tu hr. Juliusz Andrassy i będzie na audyencyi u Cesarza.

Zabrze (Szląsk Górny). — (Tel. własny). W należącej do rządu pruskiego kopalni węgla „Königin Luise" wybuchł strejk. Wskutek tego natychmiast stanęły fabryki koksu, przez co zwiększyła się liczba robotników świętujących. Można się obawiać, że strejk węglarzy na Szląsku Górnym stanie się powszechnym.

Paryż. Wczoraj wieczorem odbyło się w wielkiej sali loży „Grand Orient" zgromadzenie protestujące przy współudziale 1.500 osób. Anatol France wygłosił mowę, skierowaną przeciw Rosyi; poddał w niej krytyce sojusz Francyi z Rosyą i wywodził, że nie wierzy, ażeby ten sojusz mógł trwać długo. W tymże samym duchu przemawiało jeszcze kilku mówców. Przyjęto porządek dzienny, wyrażający sympatyę rosyjskim bojownikom o wolność, którzy występują w interesie oswobodzenia robotników i cierpią za całą Europę.

Paryż. Robotnicy zakładu elektrycznego Edisona, który najwięcej światła dostarcza Paryżowi, postanowili zastrejkować. Władze wezwały dyrektorów teatrów i właścicieli restauracyi, aby przedsięwzięli odpowiednie kroki.

Paryż. Zarząd edisońskiego zakładu elektrycznego postarał się o to, aby zapobiedz przerwaniu kable elektrycznego przez robotników strejkujących. Mimo strejku oświetlenie wczoraj nie doznało szwanku.

Paryż. Sądzą, że rząd w połowie przyszłego tygodnia przedłoży Izbie projekt rozdziału Kościoła od państwa.

Paryż. Piekielna maszyna znaleziona ubiegłej nocy na Avenue de l'Opera, zawierała tylko węgle. Znaleziono w mieście jeszcze kilka takich maszyn. Włocha Barattiego wypuszczono na wolność.

Paryż. Wczoraj urządzono rewizyę u szeregu osób podejrzanych o anarchizm.

Paryż. Aresztowanych pod zarzutem wykonania zamachu dynamitowego Baille'a i Chevalier'a wypuszczono na wolność, gdyż sędzia śledczy nie stwierdził najmniejszych poszlak przeciw nim.

Londyn. We wczorajszym numerze *Daily Telegraphu* pojawił się telegram z Petersburga, jakoby car polecił Wittemu wypracować ukaz o nadaniu Rosyi czegoś w rodzaju konstytucyi, a o przyznaniu renty dożywotniej wszystkim rodzinom, których ojcowie zostali zabici podczas robotniczych rozruchów. W wieczornym numerze z tegoż dnia *Daily Telegraph* ogłosił drugą depeszę z Petersburga, w której prostuje depeszę poprzednią w ten sposób, iż car wcale nie wydawał żadnego takiego polecenia Wittemu, lecz tylko stanął po jego stronie w sporze Wittego z ministrami co do traktowania sprawy rozruchów. Mianowicie Witte chciał przeprowadzić surowe śledztwo, lecz inni ministrowie sprzeciwili się temu i przegłosowali jego wniosek. Wówczas Witte przedstawił carowi memoryał, w którym przekonywa o konieczności śledztwa, oraz o potrzebie zarządzeń, któreby w przyszłości nie dopuściły do powtórzenia się takich zajść, których widownią był Petersburg. Car zgodził się z Wittem.

Rzym. W Izbie deputowanych pos. socyalistyczny Turotti zapytał, czy rząd zamierza wyrazić Rosyi oburzenie i wstręt, jaki odczuwają całe Włochy z powodu rzezi petersburskiej. Minister spraw zagranicznych Tittoni odpowiedział, że wogóle na takie pytania odpowiadać nie może. Na zapytanie zaś co do interwencyi na korzyść Gorkiego oświadczył, że to się sprzeciwia prawu międzynarodowemu.

Lizbona. Literaci, artyści i studenci przedsięwzięli akcyę na korzyść Gorkiego.

Budapeszt. Węgierski związek dziennikarzy „Othon" przyłączył się do manifestacyi na rzecz Gorkiego i uchwalił za pośrednictwem wiedeńskiego ambasadora rosyjskiego wnieść petycyę do kompetentnych władz rosyjskich, w których rękach spoczywa los Gorkiego. Petycya podpisana będzie przez wszystkich dziennikarzy i literatów węgierskich.

Paryż. Odezwę z protestem przeciw uwięzieniu Gorkiego podpisało już przeszło 100 znakomitych literatów i literatek. Jak donoszą, Gorki i inni uwięzieni literaci postawieni będą przed sąd wojenny, oskarżeni o to, że zainicyowali sprzysiężenie, które spowodowało niepokoje w dniu 22 stycznia w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Maksyma Gorkiego wypuszczono na wolność.

(Depesze popołudniowe)

Wiedeń. Hr. Tisza na audyencyi u Cesarza wręczył dymisyę całego gabinetu.

Paryż. Ponieważ wielu robotników zakładu elektrycznego zastrejkowało, przedsięwzięto środki ostrożności, aby nie przecięto przewodów elektrycznych. Czynią także przygotowania do oświetlenia miasta gazem.

Kraków. Po wczorajszych demonstracyach socyalistycznych zgłosiło się na pogotowie ratunkowe o opatrunek 14 osób skaleczonych szablami, do szpitala św. Łazarza 2 osoby, a jeszcze kilka do szpitala żydowskiego i na klinikę chirurgiczną. Wszystkie skaleczenia były lekkie.

Z pomiędzy żołnierzy policyjnych sześciu jest lekko rannych, a oprócz nich jeszcze 10 pobitych laskami lub kawałkami drzewa, na których noszono portret cara. Portret ten policya na miejscu demonstrantom odebrała. Jednego inspektora policyi podczas bójki przewrócono na ziemię i podeptano, wskutek czego odniósł poważniejsze wewnętrzne obrażenia.

Kilku ajentów pobito. Nikogo nie aresztowano.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Komitet ministrów na posiedzeniach dnia 3, 6 i 17 stycznia zastanawiał się nad pierwszym punktem manifestu z dnia 25 grudnia z. r. i przytem rozróżnił trzy zasadnicze kwestye, na których opierać się musi przestrzeganie ustaw, a to:

1) niedopuszczanie tego, aby uchylano się od przepisów co do ogłaszania ustaw;

2) wynalezienie sposobów, któreby zabezpieczyły czynne działanie organów powołanych do strzeżenia ustaw;

3) odpowiedzialność urzędników.

Co się tyczy pierwszej kwestyi, uchwalił komitet ministrów uniemożliwić, aby ministrowie przy rozporządzeniach cesarskich odstępowali od drogi przepisanej dla ogłaszania ustaw. W szczególnych wypadkach, w których car poruczy komitetowi ministrów obradowanie nad ustawami, decyzye mają być poprzednio przedłożone senatowi. Komitet uchwalił prosić cara o zezwolenie na interpretacyę ustawy w tym duchu, że ogłaszanie trwałych i przejściowych ustaw, jakoteż zmiany i zniesienie ustaw muszą mieć wyłącznie formę opinii rady państwa, która ma być zatwierdzona ukazem podpisanym przez cara.

Gdyby było koniecznem, aby nadzwyczajnym zarządzeniom ministrów nadany był charakter obowiązujący, ministrowie zobowiązani są zarządzenia te natychmiast ogłaszać sposobem, przepisanym dla ogłaszania ustaw.

Komitet dalej postanowił prosić cara o zezwolenie na wypracowanie projektu ustawy, na mocy której statuta senatu mają być uzupełnione, oraz na senat ma być nałożony obowiązek zaniechania przepisanej publikacyi zarządzeń ustawodawczych, jeżeli one nie odpowiadałyby wymaganiom ustawy.

W sprawie ad 2) komitet ministrów uważa za konieczne, aby senat i jego uchwały były niezawisłe od ministra sprawiedliwości i innych ministrów, aby wewnętrzna organizacya senatu i jego regulaminu były uzupełnione, ażeby orzecznictwo w sprawach administracyjnych było przyśpieszone, aby senat był łatwiej przystępny dla osób, które wskutek samowoli organów administracyjnych doznały krzywdy, aby senat miał prawo donoszenia wprost do najwyższej władzy o sprawach administracyjnych, wymagających rozstrzygnięcia, oraz aby w większej niż dotąd mierze miał prawo do inicyatywy ustawodawczej.

Komitet ministrów uważa za stosowne ustanowienie lokalnych trybunałów administracyjnych w połączeniu z senatem. W pierwszym departamencie senatu ma być utworzone stanowisko pierwszego prezydenta z prawem osobistego przedkładania Monarsze sprawozdań. Ma też być rozstrzygniętą kwestya, czy istniejące połączenie funkcyi ministra sprawiedliwości z fukcyami jeneralnego prokuratora dla senatu w jednej osobie jest odpowiednie. Postanowiono dalej, aby w pierwszym departamencie zapadły uchwały zwykłą większością głosów, aby była dopuszczalna jawność rozpraw administracyjnych i jurydycznych i aby stronom przyznano postępowanie ustne.

W sprawie ad 3) komitet ministrów rozróżnił 3 formy, w których urzędnicy mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, mianowicie: karnej, cywilnej i dyscyplinarnej. Komitet przytem zwraca uwagę na trudności, które istnieją dla osób prywatnych, chcących przeprowadzić proces karny przeciw urzędnikom, i proponuje, aby projekt nowej ustawy karnej wzięty był pod obrady przez komisyę wydelegowaną na rozkaz cara. Wnosi też, aby w projekcie tym osobom prywatnym dane było ustawowe prawo wnoszenia skarg przeciw urzędnikom i ażeby w takich procesach jak największy udział przyznany był stronom skarżącym. Dalej proponuje komitet ministrów, aby zbrodnie, które karane są utratą praw lub przywilejów, rozstrzygane były przy współudziale wyższych sędziów.

Komitet ministrów uchwalił prosić cara o zezwolenie, aby nad odpowiedzialnością urzędników natychmiast obradowano w radzie państwa.

Wszystkie te wnioski komitetu ministrów zostały d. 29 stycznia przez cara przyjęte.

Batum. W fabrykach zaprzestano pracy. Transport towarów na kolei ustał. W skutek nie wyładowywania okrętów grożą zatargi między kapitanami okrętów a ajentami okrętowymi. Straty skutkiem zastoju są wielkie.

Kalisz. Panuje tu strejk powszechny. Sklepy są zamknięte, w teatrach nie grają. Uczniowie instytutu filozoficznego i studenci gimnazyum przestali chodzić na wykłady.

Warszawa. Dzień wczorajszy minął spokojnie.

Sosnowiec. Dotychczas 20.000 robotników strejkuje. Tylko w piekarniach pracują. Spokoju niezakłócono.

Warszawa. W Łodzi strejk trwa ciągle. W kilku miejscach kozacy i żołnierze stratowali tłumy, do których agitatorowie na placu wygłaszali mowy. Nie pozwolono utworzyć komitetu dla dostarczania ludności żywności.

W Pabianicach robotnicy wypędzili przysłanych z Łodzi agitatorów strejkowych. W Żyrardowie robotnicy podarli odezwy socyalistyczne i nie zaniechali pracy. Strejkują oprócz Zgieża i Zduńskiej Woli także Ozorków, Konstantynów i Aleksandrów.

Kraków. Do *Głosu Narodu* donoszą z Noworadomska w Król. Polskiem: Specyalna komisya, która tu przyjechała z ramienia jen. gubernatora dla zbadania zapasów żywności i mundurów w tutejszym magazynie wojskowym, znalazła magazyn prawie pusty. Zarządcy magazynu nie można było odnaleźć. Okazało się, że podmówił on dwóch żołnierzy do podpalenia magazynu. W dniu, w którym miało nastąpić podpalanie, żołnierzy owych znaleziono pijanych w szynku. Jeden z nich wygadał się, że miał rozkaz podpalić magazyn. Żołnierzy tych aresztowano.

Wojna.

Londyn. Ambasada japońska otrzymała telegram z Tokio z dnia 2 lutego, zawierający sprawozdanie marszałka Oyamy o walkach 25—29 stycznia. Odparto Rosyan na prawy brzeg rzeki Hun. Po stronie rosyjskiej walczyło 7 dywizyj piechoty i jedna jazdy. Japończycy stracili około 7.000 ludzi. Rosyanie mniej więcej 10.000.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 3 lutego. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. Hr. K. Romer z Brzuchowic. Hr. H. Wodzicki z Mszany. Hr. S. Tarnowski z Podola ros. Br. M. Chłapowski z Krakowa. Br. S. Hagen z Wielkich Ocz. A. Russanowski z Podola ros. A. Gorayski z Moderówki. J. Gorayski z Bursztyna. K. Bromirski z Faszczówki. J. Weisser z Sassowa. M. Podlewski z Czernicy. A. Doschot z Pałachicz. J. Cielecka z Byczkowic. R. Kownacki z Czernicy. S. Wołkowicki z Dydnowa. W. Fibich z Drohec. L. Ostrowski ze Zborowa. A. Blumenfeld z Doliny. M. Zakrzewski z Czołhan. J. Osadca z Bessarabii. K. Paygert z Sidorowa. A. Kieslez z Drohobycza. W. Gucker z Wrocławia. T. Erdely z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 lutego. M. br. Błażowski z Nowosiółki. X. hr. Krasicki i J. Stanoch z Wołynia. J. br. Błażowska z Krakowa. S. Biederman z Borysławia. K. Obertyński z Stronibab. T. Malczewski i Z. Lewakowski z Borysławia. Z. Krzysztofowicz z Czerniowiec. S. Chorbkowski z Rosyi. F. Löw i J. Kobliha z Wiednia. J. Nassauer z Mannheim. L. Makowiecki z Bessarabii. J. Wolgner z Komarówki.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 3 lutego. K. Gałeccy z Rosyi. J. Jurkiewicz z Rozdołu. K. Grabowski ze Schodnicy. N. Korolowa i M Kannerowie z Żółkwi. B. hr. Drohojowski z Cieszacina. W. Słonecki z Zielonej. R. Pekarek z Wiednia. J. Horubowicz z Tarnopola. N. Raciborski z Dublan. E. Kleynowscy z Borysławia. J. Paparowie z Podlisek. B. Powrożnicka z Jarosławia. K. Racięski z Sokala. W. Korzenni z Brzozdowiec. E. Hubiccy z Komarna. N. Haserowie z Brzeżan. E. Jawetzowie ze Zbaraża. A. Słonecki z Tarnowa. S. Czapski i M. Greffel z Krakowa. M. Pokiński z Rudek. J. Huber z Pragi. S. Radzmiński z Wołynia. M. Wiszniewski z Jaworowa. K. Ciecharzewski z Moszkowa. W. Mecheta z Brodów. M. Chrapińska z Jasła. W. Thullie z Kołomyi. K. Komarowie z Borysławia.

W tych dniach nabyli pp. Marya i Stanisław Lewandowscy, właściciele dóbr Bełzec, dobra Choronów, Chleszczany z kolonią Bruckenthal w powiecie rawskim, obszaru 5150 morgów za cenę 1.650.000 koron od p. Emanuela Kühnela. Z uznaniem podnieść należy czyn p. Kühnela, który jakkolwiek Niemiec i obcokrajowiec tyle okazał poczucia obywatelskiego, że dobra swe nie sprzedał spekulantom, jakkolwiek ci ofiarowywali mu wyższą cenę kupna, lecz wolał je oddać w ręce tak wybornego gospodarza, jakim jest p. Lewandowski, Polak całą duszą.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 3 lutego.

Marki 117·45, renta majowa 100.25, węgierska renta koronowa 98 25, akcye: austr. zakł. kredyt. 677.00, węg. zakł. kred. 789.50, anglobanku 294.25, unionbanku 557.00, bankvereinu 557.50, länderbanku 460.00, kolei państw. 647·00, lombardy 90 00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 549.00, tytoniowe 000·00, alpiny 523 50, Rima Muranyi 531.50, prag. Tow. żel. 2501, losy tureckie 134.25, ruble 253 25. Usposobienie: silne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5 80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze,
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.10*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.[illegible]
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*. 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.59, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

75)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy)

— Tak, gospodynią nie jest — powtórzył ciszej trochę — ale przecież i tego może się nauczyć z czasem.

— Dobranoc, mój drogi chłopcze, śpij dobrze i odpocznij.

— Napiszesz do Anny Maryi, że jesteśmy szczęśliwi? Napiszesz, prawda, cioteczko? Powiesz jej, jak miłą, dobrą, jak śliczną żoną jest Zuzanna?

— Dobrze, dobrze, dobranoc, do widzenia!

Anna Marya pisywała krótko; jej wyraźne, duże litery prędko zapełniały stronnice. Donosiła mi, że jest zdrowa, że najęła parę pokoików wygodnych i czystych, że często odwiedza starą przyjaciółkę matki, która jest przełożoną w pobliskim klasztorze.

„Brakuje mi tylko czynniejszego życia — kończyła — nie wystarcza igła i książka, to dobre na odpoczynek.“

Dla Klausa i jego żony zasyłała serdeczne pozdrowienia.

Odpisałam jej, że Klaus jest szczęśliwy, że uwielbia swoją młodą żonę i prosił, abym jej o tem doniosła.

„Daj Boże, aby długo tak było“ — odpisała lakonicznie; nie trafiło jej to widocznie do serca, nie wierzyła w szczęście Klausa u boku Zuzanny.

Stürmer, którego powrotu tak się obawiała, nie powracał jakoś. Widocznie ten ptak wędrowny nie stosował się, jak inne, ściśle do pór roku.

Nastąpił maj rozkoszny, ciepły i słoneczny, drzewa stały białe jak dziewice w ślubnym stroju, kwieciste i zielone kobierce osłoniły ziemię. Zuzanna, wsparta na ramieniu męża, przechadzała się zwolna po cienistych alejach parku, a niekiedy w eleganckim dużym słomkowym kapeluszu, z białą jedwabną parasolką w ręku, wychodziła ścieżką na pola naprzeciw niego. Ludzie stawali, kiedy przechodziła, kobiety kłaniały się jej, mężczyźni zdejmowali kapelusze i pozdrawiali ją uprzejmie, a dzieci biegły za nią gromadką, życząc jej dnia dobrego i zaglądając w oczy. Zuzanna śmiała się wtedy i rozdawała im cukierki, jeżeli je miała przy sobie, a śmiech i wrzawa wesoła rozlegały się daleko.

Podbiła wszystkie serca, oczarowała wszystkich.

Widywałam potem, jak wracała, prowadzona przez Klausa, z ogromnym bukietem z polnych kwiatów. Klaus niósł jej chustkę, parasol, prowadził konia za cugle, a ich pomięszane głosy rozlegały się na dziedzińcu i powtarzały je echem mury starego zamczyska, jak gdyby dając świadectwo miłości i szczęścia.

Gdyby ich Anna Marya tak zobaczyć mogła, myślałam, możeby się pogodziła z lekkomyślną bratową, biedna, opuszczona Anna Marya!

Zuzanna nigdy o nią nie pytała, zdawała się być wyłącznie zajęta drobiazgami, strojem, zabawą, przyjemnością. Od czasu do czasu liczni goście napełniali salon ogrodowy, a wtedy do późnej nocy brzmiały w nim śpiewy, śmiechy i wesołe rozmowy. Brockelman traciła głowę i purpurowa ze zmęczenia, uwijała się w kuchni i w kredensie.

— Już nóg nie czuję — wyrzekała — muszę doprawdy wziąć sobie kogo do pomocy. Dawniej wiedział człowiek przynajmniej, kiedy się ma gości spodziewać, i można było wszystko przygotować spokojnie, a jeśli kto przyjechał niespodzianie, to podawało się, co było n pogotowiu — ale teraz! Spróbowałam raz podać szynkę, świeże jaja i śledziową sałatę, pięknie się na to wielmożna pani skrzywiła! A jak przepraszała gości! Myślałam, że się rozpłacze. Pan przyszedł potem do kuchni: „Kochana Brockelman, chociażby miała później być kolacya, pamiętajcie zawsze, gdy są goście, podać trochę drobiu na gorąco i tego i tamtego, broń Boże zimnej przekąski, pani tego nie lubi. Powinny być już szparagi i zielony groszek“, i jeszcze tam Bóg wie nie co. A stara, głupia Brockelman lata, usługuje i zabija się, jakby tu o jej szczęście chodziło! Oj, żeby to Anna Marya zajrzała teraz do spiżarni, albo sprawdziła rachunki! O Boże, mocny Boże!

I chwyciła się rękami za głowę, stara, poczciwa, wierna kobieta.

— A toby wszystko nic jeszcze — zaczęła znowu — z wielmożną panią łatwiej, bo przynajmniej sama o niczem nie wie i nie wtrąca się do mnie, ale stara! Ta wszędzie nos wścibić musi, sto razy odniesie czekoladę, to jej nie dość słodka, to za gęsta, to za zimna, to za gorąca, jak gdyby się na tem znała! Na pańskie fumy choruje stara czarownica. Raz mi już zbrakło cierpliwości i powiedziałam jej kilka słów prawdy, ale pan przyszedł wieczorem do mego pokoju i przemawia swym poczciwym głosem: „Nie kłóćcie się Brockelman'z Izą, bo to drażni moją żonę, — trzeba jej czasem ustąpić.“

— To też siedzę teraz cicho i ustępuję jej na każdym kroku, człowiek widzi, że go to boli, co tylko dotknie jego żonę i nie chce dokuczać paniskowi, ale kiedy sobie pomyślę, że mimo całej miłości umiał być nieraz dla Anny Maryi surowym, a tu zdaje się własne serce pragnąłby rzucić pod nogi, aby tej miękko było i ciepło stąpać po niem, to doprawdy... — o Boże, Wszechmocny Boże!

I miała słuszność kobiecina, Zuzanna deptała maleńkiemi swemi nóżkami po gorącem sercu człowieka, dla którego ból był rozkoszą, gdy ją osłaniał przed cierniem. Bezgraniczną była miłość Klausa dla tej uroczej istoty, która ją przyjmowała jako hołd należny sobie, nie domyślając się nawet wartości tego bezcennego skarbu.

Czy on czuł to, sądzić nie umiem. Czasem, gdy Zuzanna spała, wyjechała na spacer lub ubierała się przy pomocy niezbędnej w takich razach Izy, przychodził do mnie na godzinkę i siadał w starym fotelu, a wyglądał wtedy zazwyczaj zmęczony i wyczerpany.

Rozmawialiśmy najczęściej o Annie Maryi, gdyż nie mógł nie zauważyć, że ilekroć wobec Zuzanny wymienione zostało jej imię, młoda kobieta milkła pośród zaczętej rozmowy, a wyraz przykrości i niezadowolenia ukazywał się na jej twarzy.

— Moja kochana, zacna Anna Marya wciąż jeszcze ma żal do mnie — mówił — a przecież jest tak rozsądna, że powinnaby zrozumieć nareszcie, co jest koniecznością z jej strony. Tak smutno myśleć mi czasem, że gdyby nie jedna chwila, mogłyby teraz żyć zgodnie jak siostry i byłbym zupełnie szczęśliwy. O, ten upór, ten upór! Czy myślisz, ciotko, że przyjedzie, kiedy stara kołyska...

Urywał zwykle głęboko wzruszony, a oczy świeciły mu łzami.

— Nie wiem — odpowiadałam z westchnieniem — myślę, że da się namówić, że może chociaż spróbuje, gdyby tylko Zuzanna...

— Och, ciociu, cała moja nadzieja w tej kołysce! Anna Marya będzie chrzestną matką, to moja niezłomna wola. Da Bóg, żeby już było po wszystkiem!

Nakoniec było „po wszystkiem!“

Gorącej nocy sierpniowej siedziałam sama w swojej izdebce przy oknie, z obawą i niepokojem wyczekując z dołu wiadomości. Na odległym horyzoncie mimo pogodnego nieba ukazywały się jasne, szerokie błyskawice; trudno mi było oddychać w dusznem i parnem powietrzu.

Tam u łoża chorej Zuzanny trwoga panowała najwyższa, a ja tu choć oddalona, niemniej często pot zimny obcierałam z czoła.

Ileż bo wspomnień ciśnie się do głowy w takiej uroczystej godzinie, jak drży biedne uciśnione serce między nadzieją i obawą, jak nieskończenie długą wydaje się każda sekunda!

Nasłuchiwałam, chwytając każdy szmer na korytarzu, każdy krok i drzwi skrzypnięcie. Czyż nikt się dzisiaj nie zjawi z radosną, szczęśliwą wieścią?

I myśl moja wybiegła w przeszłość, do owej nocy okropnej, gdy Anna Marya przyszła na świat. Tak samo siedziałam tutaj, niespokojna i wyczekująca, naprzeciw mnie, na fotelu, drzemał Klaus do chwili, gdy ojciec przybył wezwać go do łoża konającej matki. Zdawało mi się, że widzę jeszcze twarz jego bladą, przerażoną; a potem tam, na dole, klęczącego przy kolebce siostry.

Cisza panowała dokoła, tylko stary Mandelt, stróż nocny, przechadzał się ciężkim krokiem i poruszał od czasu do czasu grzechotką, a gwiazdy z wysokiego nieba patrzyły przez mgłę przejrzystą na uśpioną ziemię.

Nagle zerwałam się drżąca, szybkie kroki dały się słyszeć na schodach i Brockelman zadyszana wpadła do pokoju.

— Chłopiec! wielmożna pani, śliczny, tęgi chłopak! Może pani przyjdzie zobaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

L. pr. 1880/02.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się Konkurs na posadę lekarza miejskiego w X. randze etatu z płacą roczną 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron, prawem do dwóch 4 leci po 200 koron i ryczałtem na fiakry 300 koron rocznie.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podania do Prezydyum Magistratu w terminie do 15 lutego 1905 oraz wykazać się świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego przepisanego rozp. min. z 21. marca 1873 Nr. 37. dz. u. p.

Z Prezydyum Magistratu król. stoł. m.

Lwów, dnia 23 stycznia 1905.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie

rozpoczyna się rok szkolny 1905/6. w pierwszych dniach kwietnia.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nie nagannych obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny**, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie.

Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15 go marca b. r. do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.